№ 91. Kraków, dnia 22 Kwietnia — Niedziela. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince,

***Kraków**, 21 kwietnia.*

Odwróćmy na chwilę oczy od potrójnego przymierza, od dyplomatycznych arcydzieł księcia Bismarka, od militaryzmu i nowych systemów karabinów, od nowych systemów podatkowych i starego ucisku, od parlamentaryzmu z jego gadatliwością i rozbiciem stronnictw, kulturkampfu, od socyalizmu niemieckiego kanclerza i socyalizmu socyalistów, od Europy całej i rzućmy okiem w świat. Odbywa się tu dawny proces, ale dzisiaj z dziwnie przyspieszonem tętnem: podział ziemi!

Zapyta nas ktoś: co nas obchodzi kłopot Francyi z Howasami? Co nas obchodzić może, że admirał Rivière zatknął trójkolorowy sztandar na Nam Dign nad czerwoną rzeką, że trzyma Honoi i Haiphong nad Cuamem, że mu Francuzi wysyłają pomoc, która starczy do zajęcia całego Tonkingu i „wyzwolenia“ go z jarzma mandarynów i cesarza z Anam, pod którem „jęczą“ od r. 1802? Co nas w ogóle może obchodzić, że Francya chce stworzyć sobie Indye wschodnie z Kochinchiny, Kambodży, Tonkingu, że wyciągnie ręce po inne prowincye Anamu, suchsze i zdrowsze, że tytułem wytępienia piratów czy „wyzwolenia“ ludów, które wcale wyzwolonymi być nie pragną, podbija przestrzenie na kresach Azyi i stwarza sobie wielomilionowe kolonie o dziesiątkach tysięcy mil? Co nas obchodzi, że ta sama Francya regencyę tunetańską zamienia w aneksyę, że tworzy algierskie morze z puszczy, że mimo niezadowolenia Portugalczyków zabiera Congo, że z Senegalu dąży do górnego Nigru, że ten Algier i Tunis, Congo i Senegal to pół Afryki — francuskiej. Mniejsza o los królowej Madagaskaru, czy beja Tunisu, cesarza Tu Duca, czy królów murzyńskich nad Congo! Drugą połowę Afryki zabiera Anglia, całe państwo Mehmeda Alego i jego przedsiębiorczych spadkobierców, z krainą zwrotnikowych jezior i tajemniczych źródeł Nilu, od Aleksandryi po Zanzibar. Wnet będą drogi łączyć ten świat tajemniczy z Czerwonem morzem i ludność dwudziestomilionowa będzie konsumować artykuły przemysłu Anglii. W imię królowej objął w posiadanie Anglii urząd z Queensland wyspę nową Gwineę, która z Borneo walczy o palmę, która z nich największa na świecie — bo Australia to nie wyspa, to część świata, to kontynent! Rosya gospodaruje w Azyi, jak we własnym domu. Niemcy, którzy krocie swych dzieci co roku wysyłają za morza szukać chleba, oglądają się za kawałkiem świata, gdzieby skierować tę emigracyę, która się dla wielkiej ojczyzny marnuje, a nowego nie stwarza świata. Książe Fryderyk Karol zwiedza Palestynę i Syryę, gdzie liczne kolonie po cichu, a wytrwale zdobywają piędź za piędzią prastarej ziemi, i marzy o protektoracie Niemiec. Na wschodniej części morza Śródziemnego, na Archipelagu Niemcy wypierają handel francuski. Włosi weiskają się wszystkiemi porami w życie Lewanty, wyciągają rękę po Tripolide. Grecy rozpościerają się po wszystkich brzegach, wszędzie ich pełno. Wszędzie walka o przestrzeń, o ziemię, wnet ten stary świat przejdzie w inne ręce, będzie miał nowego właściciela. Dla tych, co przychodzą za późno — nic się nie zostanie, *tarde venientibus ossa!*

Zapewne, cóż to nas może obchodzić? A jednak to nas tak blisko dotyczy! Cała ta walka o miejsce, o przestrzeń, o pole dla pracy, przedsiębiorczości, inteligencyi, o otwarcie nowych światów dla zbytu wytworów europejskiego przemysłu, bardzo wymowna. Cała Europa wytęża wszystkie siły, żeby sprostać wymogom czasu, narody pracują i wysilają się, i coraz ciaśniej, coraz skąpiej ziemi i chleba, — przy „biesiadnym“ stole zabrane wszystkie miejsca, dla tych, co przyjdą później, nie będzie okruchów z tego stołu. Po roku 1870 wyrugowała Francyę ze wschodu nawet Anglia i Niemcy, dla produktów przemysłu francuskiego przestają być Niemcy i Austrya polem zbytu, Ameryka zaczyna sobie wystarczać, stworzyła wielki własny przemysł. Niemcy świat zarzucają swoim wytworem, który jest *„schlecht und billig“*, produkcyą olbrzymią, lichą, lecz za bezcen. W Austryi szereg prowincyj podniósł produkcyę do olbrzymiej skali, produkuje masy i nie dopuszcza konkurencyi innych prowincyj. Węgrzy genialną polityką ekonomiczną i handlową stwarzają własny przemysł, żeby się nie dać eksploatować, nie dać się zalewać obcym wytworem i wyciągać z siebie całą krew, całą żywotność na jutro. Wszystko w około nas wypręża siły w tej walce, broni się i rzuca zaczepnie, i pracuje i myśli, żeby w tej walce nie być bezbronnym. Wszystko czuje, jak się potęga materyalna z polityczną i narodową splata, jak postęp oświaty łączy się z postępem w dobrobycie, jak warunki materyalnego i politycznego bytu są od siebie zależne.

A my? I myśmy niegdyś byli narodem kolonizującym, mieliśmy wielki Wschód przed sobą, zdobywaliśmy go trzymając w jednej ręce miecz, a lemiesz w drugiej. Straciliśmy go piędź po piędzi, a ile w tem było winy naszej, błędów i zaniedbań, wiemy wszyscy. — Obliczono, że z samych ziem polskich pod pruskiem panowaniem wyszło w ciągu piętnastu lat dwakroć sto tysięcy Polaków za morza, marnując ziemię, zabierając z sobą siłę do pracy, młodość, trochę grosza. Gdyby emigracya polska z innych ziem tylko sto tysięcy w tymże czasie wynosiła, to stratę ludności polskiej liczyć można na blisko czterysta tysięcy, która ze sobą wyniosła ze sto milionów reńskich. Ta polska ludność zmarnowała się na zawsze dla narodu. Za to Niemiec wciska się we wszystkie pory i „kolonizuje“ Poznańskie i Królestwo, jak gdyby miał przed sobą wyspę oceanu spokojnego, preryę dalekiego zachodu, lub inną obiecaną ziemię.

W Galicyi ucichła na chwilę kwestya emigracyi, żeby odżyć niebawem. Statystyka wykazuje, że mamy powiaty, w których ludność rolnicza doszła już do stanu przeludnienia; rozdrobienie własności włościańskiej doszło do szczytu, elementarne gospodarstwo zbożowe we dworach nie wymaga więcej robotnika jak przed pół wiekiem, przeludnienie ludności rolniczej nie ma odpływu do miast przemysłowych, do centrów fabrycznych, i pierwej czy później ruszyć się musi — w świat, odpłynąć emigracyjnem korytem, na zmarnowanie dla kraju i dla narodu. Łudzimy się podwyższeniem cen ziemi, które zawdzięczamy nie własnej pracy, wkładom kapitału i inteligencyi, ale ogólnemu postępowi świata co nas otacza. Łudzimy się nadzieją jakiegoś cudu co na nas sam przyjdzie. Bawimy się w środeczki, i o nie spieramy się, że całe lata schodzą za nim jeden wybierzemy i urzeczywistnimy go. Wszak idea Banku krajowego powstała w r. 1877, a bank dotąd nie wszedł jeszcze w życie.

A jednak gdybyśmy częściej odwracali oko od wielkiej polityki, od jałowych walk parlamentarnych, a przyjrzeli się tej wielkiej, mrówczej, wytężonej pracy narodów, w której tyle zużywa się pracy ducha, genialności pomysłów, zimnego rachunku, entuzyazmu wynalazków, wytrwałości, zaprzania się siebie, charakteru, — to byśmy mieli jaśniejsze pojęcie o czynnikach bytu i przyszłości. Gdybyśmy mieli na pamięci słowa tego praktycznego ekonomisty, francuskiego marszałka co powiedział, że „niebezpieczniejszy dla Francyi najazd wołów podolskich niż najazd kozaków“, gdybyśmy z równą uwagą, z jaką słuchamy politycznych wyroczni księcia Bismarka, słuchali jak ten pruski krzyżak-kolonista pojmuje kwestye ekonomiczne, obronę narodowej pracy i dalej jej kierunku na wschód, jego zdanie „o ujściu krwi“ narodu który zamiast wytwarzać — kupuje, to by życie nasze polityczne, nasza „praca organiczna“ inaczej wyglądały.

Ale my wierzymy że nam z Wiednia przyjdzie podarek, dla nas — Benjaminka w rodzinie austryackiej! Więc pocóż myśleć o sobie? Co nas to obchodzi, że świat podnosi się w cywilizacyi i w dobrobycie, kiedy my mamy w domu sporną kwestę, czy oświata pierwej czy dobrobyt! Co nas to obchodzi, że w około nas budują fabryki, kiedy my mamy w domu kwestyę sporną, kto nam wszystko odbuduje!

Głos z ludu górnośląskiego.

Mamy przed sobą dwa listy, pisane przez włościanina z Górnego Śląska, z okolic Słowikowa, do jednego z profesorów uniwersytetu Jagielońskiego. Korzystamy z łaskawego zezwolenia szanownego profesora — i dzielimy się tym skarbem z naszymi czytelnikami. Powtarzamy: „skarbem“. Ten prosty, rzewny a tak silny wyraz gorącego przywiązania do swej narodowości; ten głos, jak powiada „sieroty opuszczonej“ co z miłością garnie się pod skrzydła matki — ojczyzny; ta żądza oświaty i nauki, która wieje z każdego słowa listu, i to wszystko pochodzące z pośród ludu, który już od kilku wieków oderwany jest od pnia ojczystego, i wystawiony na zaciekłą germanizacyę, jest wzruszającym do głębi, nieocenionym dowodem naszej narodowej żywotności.

W pierwszym liście korespondent szanownego profesora prosi go o książki: „Natura — powiada — albo raczej Pan Bóg wlał we mnie od lat pierwszej młodości niepohamowaną chęć do czytania, osobliwie czegoś pouczającego i pożytecznego. Niestety położenie moje materyalne nie dozwala mi zawsze zadość uczynić tej chęci; jestem gospodarzem na 10 morgach ziemi i oprócz innych ciężarów mam budynki zbyt liche, a więc potrzebujące naprawy; mimo to czynię ile można dla zapobieżenia mojej żądzy czytania, np. abonuję *Gwiazdę* wychodzącą w Poznaniu, kupuję corocznie kalendarz (Toruński) i od czasu do czasu także jaką książkę“... itd. „A więc pukam do Twego serca czcigodny Panie, prosząc Cię z największą uniżonością udziel mi pomocy jeżeli możesz. Proszę o pożyczkę czasopism, poświęconych artykułom pouczającym“... i t. d.

Widocznie prośba odniosła skutek, przewyższający oczekiwanie proszącego — bo oto drugi list opiewa jak następuje:

Czcigodny Panie Profesorze!

Przez Twoją ku mnie dobroczynność wprawiłeś mnie w ambaras; oto bowiem serce moje przepełnione uczuciami wdzięczności ku Tobie każe mi dziękować, usta jednak nie są w stanie wypowiedzieć tego, co się w sercu dzieje, zamiast więc czczych słów na martwym papierze, zapisałem wdzięczność ku Tobie żywemi literami na sercu moim.

Pisząc ten list polewam go łzami radości i wdzięczności, bo i mam się z czego radować; — oto bowiem człowiek, na wyżynie nauki stojący, mnie ubogiego prostaka bratem zowie, a na dowód tego stwierdza to czynem, bo nie tylko, że zadość czyni prośbie mojej, ale ją jeszcze daleko przewyższa, o czem dawniej ani marzyłem, a widząc oczom moim nie wierzyłem, o czcigodny dobrodzieju mój! niechże Ci to Bóg stokrotnie wynagrodzi, tu na ziemi wszelką pomyślnością, a po śmierci duszy zbawieniem.

Szanowny Panie! Cieszy Cię to, że na naszym Śląsku są ludzie, którzy wszystkich Polaków uważają za swoich braci; prawda są, ale jeszcze rzadko, osobliwie w naszej zachodniej (nadodrzańskiej) części: w części wschodniej zdaje mi się jest ich więcej, nie miałem ja sposobności poznać różnych okolic naszego Śląska, albo raczej ich mieszkańców oprócz tej, w której mieszkam, sądzę tylko z korespondencyi pisanych w duchu miłości języka i ojczyzny, pisanych do Gazety Górnośląskiej. Prawda, że na naszym Śląsku jest nas blisko milion polskiego pochodzenia, ale sądząc podług sposobu myślenia ludu tutejszej okolicy, to lud ten po największej części uważa siebie za człowieka po polsku mówiącego, ale poczucie, że polacy w innych dzielnicach są jego braćmi, że wszystkie te dzielnice są wspólną nam ojczyzną, jest mu obce, zdaniem moim, to lud nasz stoi niby na rozstajnej drodze pomiędzy Polską i Niemcami, przez całe wieki a osobliwie w ostatniem czasie silono się lud ten zniemczyć, ale jakby cudem Bożym, wszystkie usiłowania germanizatorów daremne, bo „co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“, niektóre cegły mogą wytrącić ale całego gmachu „Narodowości polskiej“ na naszym Szląsku nie obalą; prawda, że ten lud, to jak opuszczona siereta od polski dawno oderwany, zapomniał że jest tyko oderwaną ale nie zginioną cząstką wspólnego narodu; trzeba tylko dobrych ludzi, którzyby tej „Sierocie“ wskazali prawdziwą matkę, co też w ostatnim czasie niektórzy zacni mężowie czynią, i to nie bez skutku. Kończąc ten list jeszcze raz ponawiam moje z głębi serca pochodzące wyrazy dziękczynienia za Twoją mnie okazaną życzliwość i dobroczynność oraz dziękuje za okazane (w liście Twoim) przepowiednie lepszej dla naszego Sziąska przyszłości. Oj, żeby się one jak najprędzej spełniły.

Wasz
wdzięcznością napełniony i uniżony sługa — brat
K......

Nie zmieniliśmy w tym liście ani literki, ani przecinka, zostawiając najwierniej styl, pisownię i interpunkcyę oryginału. Czyż potrzebujemy szeroko się rozpisywać nad tym listem? Mówi on sam za siebie: „Trzeba tylko dobrych ludzi, którzyby tej sierocie wskazali prawdziwą matkę“ — oto cała, a jak mądra polityka ludu śląskiego!

Mowa posła Dzieduszyckiego.

w sprawie noweli szkolnej, na posiedzeniu wiedeńskiej Izby poselskiej z d. 17 kwietnia 1883.

Wysoka Izbo! Dzieło, którego tu dokonać mamy, jest złe, bardzo złe; nie znajdzie ono łaski w oczach Boga, w obec sądu dziejów, i — u przywódców wielce szanowanej zjednoczonej lewicy. Chcemy zdeptać nogami cywilizacyę w Austryi — chcemy przeszkodzić możliwemu w przyszłości wykształceniu całych pokoleń — chcemy, my większość, zniszczyć szko-

---

Chrystus na krzyżu w sztuce

z powodu obrazu Gabryela Maxa,

skreślił Dr. **L. P.**

(Dokończenie.)

Trudności, o których wspomniałem, w najwyższym stopniu uwydatniają się w przedstawieniu postaci samego Chrystusa; można nawet powiedzieć, że są one tu nie do przezwyciężenia i dla tego zupełnie doskonałej postaci Chrystusa sztuka dotąd stworzyć nie umiała i nie stworzy jej nigdy, a arcydziełom wyszłym z ręki najznakomitszych mistrzów, tylko wartość względną przypisać należy. Połączenie natury boskiej i ludzkiej w osobie Jezusa, to tajemnica niepojęta, w którą tylko wierzyć można, lecz, której ani rozum nasz zrozumieć, ani sztuka uwidocznić nie zdoła. Kto chce nam Chrystusa przedstawić takim, jakim on jest podług nauki kościoła, ten jest szaleńcem, równie jak ten, który rozumem swym chce zbadać tajemnicę Trójcy przenajświętszej. Chrystus w sztuce może być tylko człowiekiem, lecz musi on być śmiertelnikiem niezwyczajnym, wyższym i wznioślejszym od innych. Boskość Jezusa może być tylko uwydatniona wyższą doskonałością ludzką. Przez to, że jest wznioślejszym od innych ludzi, staje się Chrystus nadludzkim. Przymioty, które artysta uwydatnia w swej postaci, uczucia, które w niej odzwierciedla, mogą być tylko ludzkie, lecz powinny być czyste i spotęgowane do niezwykłej doskonałości. Nie inny też mają charakter owe postacie Chrystusa, wyszłe z pod ręki najwyższych mistrzów sztuki. Wszędzie uwydatniony pewien, treści obrazu najbardziej odpowiadający rys charakterystyczny, jakoby personifikacya ideału pewnej cnoty, pewnego wzniosłego przymiotu. Takiem uosobieniem łagodności i szlachetnej dobroci jest Chrystus Leonarda (Wieczerza pańska i głowa Chrystusa w galeryi medyolańskiej); potęgi: Chrystus Michała Anioła (sąd ostateczny, oraz rzeźba Sta Maria Minerva w Rzymie). Chrystusa Tycyana (Christo della Moneta z galeryi drezdeńskiej), charakteryzuje rozum i bystrość, a szlachetna rezygnacya Chrystusa Rafaela (Spasimo — galerya madrycka).

Często postaci samej przez się czysto-ludzkiej, może treść sama obrazu, n. p. przedstawienie jakiegoś wydarzenia cudownego, nadać piętno nadludzkie. Jako przykład niech nam służy transfiguracya Rafaela lub owe liczne obrazy, w których postacie Chrystusa, Boga Ojca lub Maryi, tronujące w niebiosach widzimy. Naodwrót spotykamy temata, w których postać przedstawiona, jeżeliby miała być prawdziwą, nawet ludzką doskonałością uwydatniaćby się nie powinna. Ma to miejsce wtedy, jeżeli podług treści przedmiotu, pewne, zwyczajnie ludzkie uczucie wchodzi w grę i to w tak silnym stopniu, że takowe wszystkie inne uczucia przygłuszyćby powinno. Tego rodzaju przedmiotem jest właśnie męka krzyżowa Chrystusa. Straszne cierpienie fizyczne występuje tu w stopniu tak gwałtownym, że nie masz obok niego miejsca na uwydatnienie jakiegokolwiek innego uczucia. Jakże tu unaocznić wyższą doskonałość ukrzyżowanego, kiedy nie da się pomyśleć siła moralna tak potężna, by nad szalonym bolem fizycznym zwycięztwo odnieść mogła? Rozkrzyżowany Chrystus, jeżeli miał być prawdziwym, musi się stać zwyczajnym śmiertelnikiem. Każda część ciała, każdy muszkuł naprężony, musi uwydatniać męczarnię, a wyraz twarzy nie może nam przedstawiać nic, tylko okropne wykrzywienie cierpieniem spowodowane. Z tym jednak sposobem pojmowania przedmiotu nie mogli się pogodzić malarze religijni i usiłowali zachować Chrystusowi nawet w chwili śmierci Jego nadziemską doskonałość. Trudno wszakże zaprzeczyć, że mogło się to stać tylko kosztem prawdy: że Chrystus znoszący męczarnię swą ze spokojem i rezygnacyą, nie cierpi prawdziwie, że nie jest on nawet zgodnym z Chrystusem ewangelii, bo u tego natura ludzka wzięła górę w chwili śmierci i król Judei wyzionął ducha ze strasznym okrzykiem rozpaczy na ustach: „Boże, Boże, czemuś mnie opuścił“?! I z tego to zapewne powodu, iż w oddaniu przedmiotu naszego chcąc być prawdziwym, musi się być brutalnym, chcąc zaś być wzniosłym, musi się prawdę poświęcić, unikali artyści epoki najwyższego rozwoju sztuki włoskiej tego tematu, uznając słusznie, że takowego w sposób zupełnie zadawalniający sztuka wcale oddać nie może. Za odpowiedniejszy przedmiot dla malarza uważali zdjęcie z krzyża lub złożenie do grobu ciała Chrystusowego, gdzie trup Chrystusa o uszlachetnionym wyrazie twarzy, który w jakiś czas po śmierci widzieć się daje, jest przedmiotem wzbudzającym współczucie i smutek u tych, co skon jego opłakują. Inaczej w Niemczech. Tu od najdawniejszych początków sztuki, męka krzyżowa była zawsze najpopularniejszym przedmiotem dla malarzy. Najszczytniejszem dziełem tego rodzaju jest małych rozmiarów obraz Dürera, który zawiera galerya drezdeńska. Jest to szczyt idealistycznego kierunku. Ukrzyżowany Dürera jest zachwycającym symbolem chrześciańskiej nauki — ideą, lecz być istotnie cierpiącym człowiekiem z krwi i kości nie może mieć wcale pretensyi. Z późniejszych malarzy dwaj najznakomitsi, — Rubens i Van-Dyck, — próbowali sił swych w przedstawieniu śmierci krzyżowej. Pierwszego Chrystus (w Louvre) nie zadawalnia nas wcale. Ten ukrzyżowany o tłustem ciele, któremu nawet niezbyt niewygodnie zdaje się być na krzyżu, nie jest ani wzniosłym, ani szczerze cierpiącym. Szczęśliwszym już był Van-Dyck, (malował on ten przedmiot kilkakrotnie; jeden egzemplarz znajduje się w Belwederze wiedeńskim). Artysta ten umiał z właściwym sobie taktem wprawdzie nie przezwyciężyć nasuwające się trudności, lecz zmyślnie ujść im z drogi. Twarzy Jezusa, jakoby lekko zamglonej, nadał wyraz nieokreślony, niezdefiniowany, a natomiast nastrojem otoczenia zdołał podnieść wzniosłość swej kreacyi. Chrystus Van-Dycka nas nie razi, ale też i nie zachwyca. Więcej w nim podziwiamy zręczność artysty, aniżeli prawdziwą siłę i szczerość.

Z dzieł malarzy włoskich jest najwięcej znanym i sławionym wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa, wyszły z pod pędzla Gwidona Reniego (muzeum bolońskie). To dzieło, jakoteż kilkakrotnie przez Reniego malowany „Ecce homo“ (piękny egzemplarz w drezdeńskiej galeryi) są dla wielu osób przedmiotem najwyższego podziwu, najwspanialszem oddaniem cierpienia połączonego ze szlachetną rezygnacyą. Zdanie to zwykły szczególnie kobiety podzielać. Ja widzę w kreacyi Reniego tylko zręcznie w sposób akademicki ułożoną maskę boleści, po za którą prawdziwego cierpienia nie ma. Chrystus ten robi na mnie wrażenie aktora, który przedstawia boleść tylko o tyle, by nieco rozczulić widzów i nie chce przerażać ich przedstawieniem jej w całej odrażającej nagości. — Jedynym malarzem, który z zupełną prawdą starał się nam ukrzyżowanie Chrystusa oddać, jest wielki francuski realista Bonnat. Kreacyą Bonnata wywołała oburzenie zwolenników idealistycznego kierunku. A jednak tylko ten Chrystus odpowiada opowiadaniom ewangelistów, bo ten tylko cierpi prawdziwie. Każdy muszkuł naprężony, wszystkie żyły nabrzmiałe świadczą o okropności mąk, które przechodzi. Lecz pomimo najwyższego podziwu dla płótna Bonnata, trudno nie przyznać, że wrażenie, jakiego doznajemy w obec tej postaci konwulsyjnie targającej się na krzyżu, jest w najwyższym stopniu przykrem, co jednym więcej dowodem, że męki fizyczne nie są odpowiednim przedmiotem do przedstawiania w sztuce, mianowicie męki fizyczne tak silne, że w obec nich, moralna strona człowieka bezsilną się staje.

Inną chwilę, aniżeli artyści, o których poprzednio wspomniałem, obrał Gabryel Max. Nie mamy przed sobą Zbawiciela cierpiącego, pasującego się ze śmiercią, lecz Chrystusa po chwili, kiedy skłonił głowę na piersi i wyrzekłszy: „spełniło się“! — skonał. Tej właśnie chwili malarze nie zwykli nam przedstawiać; zwyczajnie mamy przed sobą albo Jezusa przed skonaniem, albo też dopiero zdjęcie z krzyża ciała Chrystusowego. Dla czego ów pierwszy moment po skonie, najznakomitszym religijnym malarzom odpowiednim dla dzieła sztuki przedmiotem się nie zdawał, tego powód leży, jak mniemam, w tem, że instynktownie czuli, iż przedstawienie tej właśnie chwili charakteru ściśle chrześciańsko-religijnego mieć nie może. Chrystusa cierpiącego podnosi i wzniosłym czyni męztwo i rezygnacya, z jaką znosi swą mękę, oraz idea najszczytniejszego zaparcia się, myśl, że dobrowolnie, by ludzkość odkupić, krew swą przelewa. Chwila znów zdjęcia z krzyża, oraz złożenie do grobu, zawierają w sobie, jakoby już jutrzenkę zmartwychwstania. Siłę idei Chrystusowej przedstawia nam tu zarazem głęboki smutek osób otaczających ciało Jezusa. Czujemy, że choć ciało to martwe, to jednak duch słowa Chrystusowego żyje życiem potężnem w sercach tych, którzy go kochali. Inaczej ma się rzecz z pierwszą chwilą po skonie Chrystusa. To w dziejach pasyi najczarniejszy moment, chwila tryumfu wrogów Jezusa, chwila rozpaczy tych, co w nim ufność pokładali. W obec zimnego trupa wiszącego na drzewie krzyżowem, ogarnia zwątpienie nawet serca najgorętszą nadzieją przepełnione. — Jeżeli już sam przedmiot ma w sobie coś, co z ideą chrześciańskiej sztuki niezupełnie licuje, to sposób w jaki Max takowy nam oddał, przekonuje nas w wyższym jeszcze sto-

łę, i cofnąć to co się nie da, t. j. prąd dziejowy — chcemy dać policzek duchowi umiejętności i postępu. Szkoła ludowa ma być zburzona, szkoła wydziałowa ma być zniszczoną, a co jeszcze gorsza, na polu szkół ludowych ma być przeciw państwu postawione to wszystko, co ze szkołą nic nie ma wspólnego ani w ogóle z wychowaniem młodzieży, a więc kościół, pod którego jarzmo ma być znowu wtłoczony duch dorastającej młodzieży, a więc rodzice, którzy swą nieświadomością uniemożliwiają wszelkie wykształcenie dzieci a więc gminy, i co już najgorsza, ma się stać ta monstrualność, że nawet niektóre kraje będą miały głos w rozwoju swego szkolnictwa. To okropne! Jest niebezpieczeństwo, że Austrya jako państwo skutkiem tego upadnie; jest możliwe, że będzie ona tak wstrząśnięta, iż nie będzie już nadziei naprawy — jedna tylko pozostaje pociecha: oburzenie ludności tak silnemi falami i taką burzą naprze na te ławice, że i nas którzy za nowelą głosujemy, i nasze dzieło, t. j. tę nowelę, zamienią w kupę gruzów. Będzie to kropla, która czarę przechyli, kropla — która burzę wywoła i otworzy znowu wrota panowaniu jedynie do panowania powołanych, starej partyi wiernokonstytucyjnej, zjednoczonej lewicy, która naprawi wszystko co myśmy zbroili.

To jest jedyna pociecha. Dobrze jest czasem, jeżeli złe tak bardzo złem się stanie, że już dłużej trwać nie może. Zgrzeszyli ciężko wszyscy ci, co rękę przyłożyli do tej roboty; zgrzeszył rząd, ale on już dawno potępiony; zgrzeszyły ciężko kraje alpejskie, gdy nieustannie domagały się tej ustawy, ciężej jeszcze zgrzeszyli Czesi i Słoweńcy, którzy z politycznych względów całą hańbę i całą szkodę z tej ustawy płynącą, narzucili swemu krajowi; ale najciężej zgrzeszyli Polacy, ich postępowanie jest wprost niemoralne, zapomnieli oni chrześciańskiej zasady, tej podstawy wszelkiej moralności „nie czyń bliźniemu, co tobie nie miło;“ zgrzeszyli świadomie! Oni jedni mieli pełną świadomość, że co czynią złe jest i niesłuszne, że działanie ich jest zgubne dla innych! Wbrew świadomości tej grzeszą jednak, dokonują gwałtu przeciw cywilizacyi, małodusznie a na pozór roztropnie zadawalniają się tem, że dla kraju swego czynią mały wyjątek — z innymi niech się co chce dzieje, byle oni wyszli cało. Polityce, fałszywej polityce ofiarują lepsze swe przekonanie. Ale to jeszcze nie wszystko. Są oni jak gadzina w bajce, którą chłop na piersi własnej wyhodował, a która potem w pierś tę jadowitem żądłem ugodziła. Gdy Polacy tak długo pielęgnowani byli przez partyę wiernokonstytucyjną, dzięki jej dobrej woli i życzliwości, chcą teraz wstrząsnąć całością państwa, i w sprawie tak ważnej jak ustawa szkolna, postawić kraj swój w obrębności od reszty państwa. Powinniby przynajmniej dla przyzwoitości, gdy dla siebie uzyskali wyjątek, wyjść z Izby i nie głosować w sprawie, która ich już nie obchodzi. Słusznie! ale wtedy nie uzyskaliby właśnie wyjątku! To jednak co czynią jest w najwyższym stopniu potępienia godne; zostają tu w Izbie, oni — tylekroć prześladowani nie mogą oprzeć się pokusie, żeby raz wywierać władzę w sposób bezwzględny. Bicz, który im na chwilę dało w rękę szczęśliwe położenie, chcą silnie dać uczuć swoim rodakom Rusinom, a zarazem i potężnemu niemieckiemu plemieniu w Austryi, byle tylko mieć małą pociechę udowodnienia swej potęgi i siły!

Panowie! To są straszne zarzuty. Jestem Polakiem i należę do tej większości, która głosuje za nowelą szkolną. Kiedy ze strony poważnych ludzi słyszałem takie zarzuty — a słyszeć się one dają od dawna w obu izbach parlamentu, w komisyach, w każdym dzienniku partyi wiernokonstytucyjnej, jaki się do rąk weźmie—kiedy słyszałem także zarzuty, zastanowiłem się. Kiedy pierwszy raz dostałem do rąk ten projekt, tak jak on wszedł do Izby panów, i kiedy go przeczytałem i rozważyłem, zdawało mi się, że jak on wyszedł z Izby panów, ma on bardzo małe znaczenie; że on nie zmienia, bardzo zasadniczej zmiany w austryackiem szkolnictwie nie wprowadza, że w historyi szkolnictwa tego nie może zająć znacznego miejsca. Zmiany zdawały mi się nie wielkie, niektóre z nich dla mego kraju niepraktyczne i niestosowne. Ale kiedy słyszałem te burzę zarzutów, powiedziałem sobie: zastanów się co czynisz! Wszak jeszcze czas — ustawa nie jest uchwalona — masz także sumienie — powinieneś pamiętać, że wchodząc do tej Izby złożyłeś przyrzeczenie, które ci świętem być powinno! Z całą przeto pilnością i usilnością studyowałem projekt i powiedziałem sobie, że przedewszystkiem powinienbym słyszeć głosy przeciwników, ażeby się z nich pouczyć. Poszedłem tedy do Izby panów; przysłuchiwałem się pilnie obradom w komisyi szkolnej Izby poselskiej, a teraz żadnego słowa wypowiedzianego z ławek wielce szanownej opozycyi nie puściłem mimo uszu — i oto kiedy to wszystko wysłuchałem, z większym jeszcze niż wprzódy spokojem pozostaję przy mojem pierwotnem przekonaniu. Wszak właśnie teraz, umysł tak znamienity i tak filozoficzny jak poseł ze Styryi, który należy także do przeciwników ustawy, przyznał: „Prawda — w ustawie tej wprawdzie nic nie ma; obawiam się tylko tego, co jest po za nią, obawiam się intencyi niektórych ludzi jeszcze tą ustawą niezaspokojonych, zamiarów tajnych mających kiedyś szkolnictwo zupełnie zniszczyć.“ Gdyby do tego przyjść miało — wtedy pomówimy. Teraz jednak, jak sam szanowny mowca z przeciwnej strony przyznał, położenie jest takie, że żadna ważna zmiana nie ma nastąpić. Pocóż tedy ta burza? i na co to oburzenie?

Sądzę panowie, że najlepiej da się to wytłuczyć tem, że walka parlamentarna u swych uczestników zwłaszcza u tych co są w mniejszości, do czego wprzódy nie byli przywykli, obudza żywą namiętność stronniczą. Namiętność nosi szkła powiększające — jest ona złym doradcą i widzi wszystko większem, niż jest w istocie. — Mąż stanu nie powinien temu doradcy dać się w błąd wprowadzać; z wszelkim spokojem i sumiennością powinien rzeczy badać, zanim się zdecyduje na krok tak ważny, iż wejdzie na trybunę i zawoła do całego narodu: „Powstańcie mężowie! Wasze ogniska, wasze rodziny, wasze ołtarze są w niebezpieczeństwie, ojczyzna jest w niebezpieczeństwie! Naprzód — do obrony!“ Ten okrzyk bez potrzeby powtarzany, jest okrzykiem albo krótkowidzenia, albo zbłąkanego patryotyzmu. — Nie można bezkarnie spokoju państwa naruszać alarmowemi okrzykami, kiedy nie ma żadnej potrzeby; nie należy wywoływać straszydeł, a tym panom, którzy krzyk podnoszą przypomniałbym, że kto bije w dzwon alarmu, kiedy nie ma w mieście pożaru, dożyje w końcu, że przy rzeczywistym pożarze, przy rzeczywistem niebezpieczeństwie nikt już dzwonowi pożarowemu wierzyć nie będzie, a ci co po za nim stali i co go popierali przekonają się, że wołanie jego nie jest wprawdzie umyślną mistyfikacyą, ale jest skutkiem owych szkieł powiększających, które namiętność nakłada (brawo z prawicy).

W kwestych szkolnych są rzeczy zasadnicze, o które od długiego już czasu spór się toczy w świecie naukowym, zawodowym i w parlamentach. Te kwestye zasadnicze podzielić mogę na cztery kategorye: Pierwsza, która może największe wywołała spory, jest to kwestya stosunku szkoły do kościoła i w ogóle do życia wyznaniowego. Drugą jest kwestya stosunku państwa do rodziców w szkolnictwie i wychowaniu dzieci. — Trzecią jest kwestya, czy dobrze jest, aby nauka w szkołach ludowych była płatną czy bezpłatną, na końcu zaś staje więcej teoretyczna i umiejętna ale w wysokim stopniu ważna, chociaż ogółowi nieprzystępna kwestya idealnego i teoretycznego, czy też praktycznego kierunku wychowania.

Przedewszystkiem przeto musimy zapytać, czy w ustawie i w wyjątkach jakie ona postanawia, zmienia się cośkolwiek ważnego i doniosłego w wyznaniowem stanowisku szkoły? O to wyznaniowe stanowisko szkoły wre w całej Europie gwałtowna walka. Wielu mniema, że czasy wiary już bezpowrotnie minęły, ale właśnie gorące walki wyznaniowe, jakie w drugiej połowie tego wieku powstały na polu szkolnictwa i na innych polach, dowodzą jasno jak słońce, że tak nie jest, że wielu jest jeszcze takich, którzy wiary się trzymają, i że ci, którzy przeciw temu walczą, jak powiedział szanowny poseł, mają jeszcze wierzących. Dlatego nie tylko jedna partya, pnie rozprawy, a pierwszy przeciw ustawie mowca, nie tylko jedna partya zmienia różne fakta, a mianowicie fakta historyczne, ale czynią to nieprzyjaciele chrześcijaństwa i druga partya, a ta popularna nauka w tym celu bywa w ten lub inny sposób wykładana.

Z tego powodu stało się jeszcze coś więcej.

We Francyi posunięto się tak daleko, że w ogóle zniesiono szkołę wyznaniową, ale nietylko to, zniesiono także naukę religii w szkole, wygnano krzyż ze szkoły!

Moi Panowie! W Austryi nie stało się to nigdy. Żadna partya tego nie chciała. Ku naszemu zadowoleniu i uspokojeniu możemy powiedzieć, że i na ławach lewicy chyba bardzo mało będzie takich, którzyby pozytywnej religii nie uważali za podstawę nauki religii w szkole ludowej, bez różnicy, czy ci panowie sami mają jakie wyznanie, czy sami są wiernymi czy nie. Także i w obowiązującej ustawie była przyjętą zasada, że nauki religii ma udzielać katecheta, a jeżeli katecheta, który ma *missionem canonicam*, miałby jakie przeszkody, udzielać jej ma zastępczo inny nauczyciel, a w jednoklasowej szkole naturalnie zawsze kierownik szkoły. Cóż obecnie wprowadza nowela? To co dotychczas faktycznie istniało, normuje prawnie. Powiada, że ci, którzy są powołani do udzielania nauki religii, mają złożyć dowód uzdolnienia przed komisyą egzaminacyjną, przez ministra oświaty mianowaną, a do której ma być powołany reprezentant odpowiedniego wyznania. Cóż przez to powiedziano? Czy to rozstrzyga wielką wyznaniową kwestyę?

Ale słyszę już zwrócone do mnie pytanie: Jeżeli Polacy uważają to jako tak prostą i mało ważną kwestyę, dlaczego chcą być z pod tego wyjęci? — dlaczego chcą, ażeby § 48 nie miał w ich kraju zastosowania?

Odpowiedź nie jest tak trudna, jak sądzą. Jest ona daną w stosunkach. Od kilku lat istnieje we Francyi — jak już powiedziałem — szkoła, z której wykluczono naukę religii. Jest to jednak produkt najnowszych czasów, lat ostatnich, a wszyscy rozumni i rozważni mężowie z francuskiej partyi republikańskiej uważają to jako wielki błąd i nieszczęście, które może jeszcze być zgubne dla Francyi.

W innem jednak państwie Europy, i to w państwie, które pod względem religijnem jest wolnem od zarzutów, w państwie, gdzie wiara silnie jest ugruntowana, istnieje podobne urządzenie już od wielu dziesiątek lat. Tem państwem jest Holandya; a jeżeli panowie zapytacie obywatela tamtejszego, jaka jest tego przyczyna, odpowie: Niezaprzeczenie, chcemy, aby nasze dzieci były wychowane w przekonaniach religijnych, ale mamy w kraju pięć wyznań: kalwinistów, arminianów, którzy się od tamtych pod wielu względami różnią, katolików, jansenistów, a nakoniec i żydów. Wyznania te nie są geograficznie rozdzielone, ale żyją w całym kraju, we wszystkich miastach i miejscowościach zmięszane. Nie chcemy więc, aby w szkole powstały spory i walki między temi wyznaniami, coby się może stało, gdyby do szkoły wprowadzono naukę religii albo nadano jej charakter wyznaniowy. Nie chcemy także, aby dzieci tych różnych wyznań były wychowywane oddzielnie, aby ze sobą nie żyły, aby od dzieciństwa były sobie obce, i zamiast czuć się rodakami i obywatelami jednego państwa, coraz więcej obcemi się sobie stawały. Jedno i drugie byłoby dla rozwoju społecznego i państwowego szkodliwe.

Otóż panowie! w zachodnich krajach monarchii ludność pod względem wyznania jest bardzo jednolita. Tylko wielkie, zbite masy ludności katolickiej zamieszkują te kraje. Dlatego też, jak i przeciwnicy przyznają, nie stało się jeszcze, aby szkoła miała nauczyciela innego wyznania a nie tego, które wyznaje ludność. A jeżeli gdzie się stał wyjątek, to przyznają nawet i przeciwnicy, że był on błędem. Otóż ten błąd nie powinien się więcej powtarzać; jest to *monstrum immane atrox*. Ale stosunki w Austryi są bardzo różnorodne; nie we wszystkich krajach jest ludność pod względem wyznań tak bardzo jednolitą, statystyka może nas o tem pouczyć. W Austryi dolnej, z Wiedniem, jest tylko 20 prc. niekatolików, na 1,200.000 katolików jest niespełna 10.000 niekatolików. W krajach korony czeskiej jest ich ledwie 4 prc. W Galicyi zaś jest 740.000 niekatolików na 5,200.000 katolików, a więc 18 prc. W Dalmacyi stosunek ten jest jeszcze większy — na 400.000 katolików jest 80.000 niekatolików — t. j. 20 prc.

Moi panowie! Jeżeli uwzględnimy ten stosunek, przekonamy się, że chociaż Holandya, mojem zdaniem, zadaleko poszła w swem ustawodawstwie, są jednak w niektórych krajach austryackich podobne stosunki, które bez rozdziału młodzieży szkolnej i bez zakłócenia spokoju w szkole nie dozwalają, ażeby nauczyciel już z ustawy był tego samego wyznania, co przypadkowa większość młodzieży szkolnej; a jeżeli uwzględnimy nie cały kraj, ale część jego, t. j. miasta galicyjskie, zobaczymy, iż tam zmięszanie różnych wyznań jest jeszcze większe. Tam zwykle stoi 50 prc. przeciw 50 prc. Tam więc będzie zupełnie przypadkowem, kto po upływie pięciu lat będzie nauczycielem. Powstałyby między chrześciańską a izraelicką ludnością istne gonitwy o to, kto ma być kierownikiem szkoły. I czyżby jedno lub drugie wyznanie, jeżeli w wyścigu tym przegra o jedną głowę, nie czuło się obrażonem i pokrzywdzonem? W takim razie lepiej ustawy takiej nie wydawać. Staćby się także mogło, że ludność jednego wyznania uczęszczałaby do jednej, drugiego do drugiej szkoły; obie strony stałyby się sobie wzajemnie obcemi, nie znałyby się, a dla obywatelskiego wychowania młodzieży z pewnością dobrem to nie jest, jeżeli ludność jednego miasta już w szkole ludowej rozdzieli się na dwa ściśle odgraniczone obozy.

I dlatego moi panowie! ta ustawa, w zachodnich krajach naturalna, byłaby niebezpieczną i niestosowną w tych, dla których się tu czyni wyjątek.

Ale podsuwają nam tu inny motyw wyjątkowego stanowiska Galicyi pod tym względem — powiedziano bowiem, że chodzi nam tu o polonizacyę Rusinów! Co do tego pomógł mi już wczorajszy mowca, szanowny poseł Ozarkiewicz, zapowiadając wniosek zmieniający § 48 w ten sposób, żeby uwzględniono obrządek — inaczej bowiem, jeżeli obrządek nie będzie uwzględniony, jeżeli jak jest w projekcie, nauczyciel ma być tego samego wyznania, co większość jego uczniów, nie możnaby zapobiedz temu, żeby Polak we wsi ruskiej albo Rusin w polskiej wsi był mianowany kierownikiem szkoły, ponieważ obaj na szczęście są tej samej wiary. O wniosku tym zresztą teraz mówić nie chcę — to bowiem stanowczo nie należy do zakresu ogólnej rozprawy.

Tak rzecz się ma pod względem wyznaniowym. O utworzeniu szkoły wyznaniowej nie ma tu mowy, nic tutaj albo przynajmniej bardzo mało się zmienia w faktycznych stosunkach, a wyjątek dla Galicyi — jak poseł styryjski byłby się przekonał, gdyby był chciał słuchać — da się obronić także i niekoniecznie przez pierwszego mowcę z Galicyi. (D. n.)

W sprawie Towarzystwa Oświaty ludowej.

Z poważnej strony otrzymujemy następujące uwagi:

Wydział krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej podwakroć już zapowiada rychłe, a bardzo przez większość upragnione zwołanie walnego zgromadzenia swych członków.

Rok działalności, to kawał czasu; członkowie pragną wiedzieć, co zdziałano, aby pomyśleć nad tem, co czynić na przyszłość wypadnie; spodziewają się oni przed zwołaniem zgromadzenia treściwych sprawozdań; bez tego nie mogliby oni ani sądu sobie urobić, ani zdań swych wypowiedzieć; na samem posiedzeniu nie starczyłoby na to czasu.

Dzienniki podały w ciągu roku niektóre szczegóły, ale te nie stanowią wyczerpującej całości. Z tych urywków wnosić musimy, iż działanie Wydziału Tow. zwróciło się głównie ku wsiom, ku zakładaniu tam czytelni, ogródków, pracowni szkolnych. Piękne to pole i Członkowie Wydz., nie małą na tem polu rozwinęli działalność; działalność ta miasta naszego w tym roku nie ogarnęła: [1]) a przecie i ono wymaga pieczy.

Coraz raźniej do miast większych wciskają się złe żywioły, złe książki się mnożą, rośnie potrzeba oświaty — czytania, potrzeba zbliżenia się do ludzi ukształconych, a dobrej woli. Sądzimy, że Wydz. Tow, zbadawszy stosunki, w miarę wzrostu funduszów i zasobów, zechce zwrócić i na potrzeby jego umysłowe uwagę, i dla tego właśnie, przed zwołaniem Zgromadz., ośmielamy się podnieść kilka szczegółów, odnoszących się do tej kwestyi.

Lud miejski, a niemniej i wiejski do miasta w dni świąteczne i targowe przybywający pragnie nieraz książek, świadczą o tem stragany z niemi stojące przed kościołami np. Karmelitów; na placu Szczepańskim itd. A jakiej treści to są książki, to wie każdy! Otóż, nie byłożby właściwem urządzić w Sukiennicach lub na placu Szczepańskim księgarni, „Oświaty ludowej“ z książkami i obrazkami. Członek Tow. Ośw. ludowej zarządzałby sklepem i prowadził rachunkowość, a na miejscu rozsprzedaż możnaby powierzyć staremu wiarusowi, lub wdowie obarczonej dziatwą a zręcznie do kupna zachęcającą. W dniach odpustowych możnaby, wedle potrzeby, w różnych miejscach sklepiki urządzać.

Mamy w Krakowie fabrykę cygar zajmującą ponoś 600 robotnic — możeby czytania odpowiednie, wykłady stósowne, nauka niedzielna czytania, pisania, rachunków dla tych, które niedouczone się tam dostały, niejednę od złego odwróciło, utwierdziło w dobrem, zbogaciło pożytecznemi wiadomościami. Dotąd, gdy się na nie, idące do fabryki, lub z niej powracające patrzy, widzi się rzędy dziewczyn zdrowych i wesołych, ale poczciwą zda się wesołością. Czy nie lepiej złe uprzedzić, niż na nie potem narzekać?

Brak wszelkiej opieki oświeconej, daje się czuć zarówno dziewczętom, pracującym u szewców, szwaczek i w innych warsztatach. Czytania, nauka czy to wieczorna, czy niedzielna i dla nich byłaby bardzo pożądaną. Szkołę dla sług ma wkrótce urządzić miejscowe Koło Tow. Pedagogicznego, nie wspominamy przeto o nich; nie wiemy zresztą dla czego dziś uwaga nasza skierowana została na los robotnic — może dlatego, że mniej się niemi zajmują, że czeladź męska ma szkoły niedzielne już urządzone, robotnice zaś wszelkiego rodzaju sobie są zostawione.

Do takich i tym podobnych prac, musiałby Wydział wezwać pewną liczbę swych członków; byłoby to bardzo zbawiennem; instytucye dopóty żyją, i działają, dopóki jak największa liczba ich członków czynny w jéj pracach biorąc udział, śledzi gorliwie ich powodzenie i stara się do niego przyczyniać. Oświata ludu zaś zrobi prawdziwy postęp nie po wydrukowaniu trochę więcej dla niego książek i tych porozsyłaniu, lecz gdy za pomocą czytań, czytelń i wykładów, pod ich pozorem, wielka liczba, osób oświeconych i dobrze myślących zbliży się do ludu, pozna go, zrozumie, udzieli mu swego doświadczenia, swoich zasad, uchyli dzielące warstwy niechęci i przesądy. Dla tego też jednem z głównych zadań Wydz. Tow. Oświaty jest wciąganie po miastach do tej pracy jak najszerszych kół; po wsiach połączenie pod swym sztandarem usiłowań wszystkich ludzi dobrej woli, od ks. plebana, rodziny właściciela, a szczególniéj kobiet w jéj skład wchodzących do nauczyciela lub do nauczycielki wiejskiej, żon rządców, urzędników leśnych itd., które mają i niejednę chwilę wolną i dobrych chęci niemało, a dotąd nie wiedzą najczęściej jak się wziąć do rzeczy.

Nie wiem, czy do obudzenia spółudziału żywszego publiczności nie przyczyniłoby się zwoływanie Zgrom. Wal. dwa razy do roku, zachowując raz wybranemu Wydziałowi władzę przez czas dzisiejszym statutem wskazany.

W roku zeszłym wpisało się do Tow. Oświaty wielu członków niemal w sam dzień Zgrom. Walnego i głosowali oni natychmiast jako czynni członkowi; wpisy członków muszą być przez cały rok przyjmowane, a nawet i w dzień Walnego Zgromadzenia, ale prawa czynnych członków, a mianowicie tak ważne, jak wybór Wydziału, może mogłyby przysługiwać tym tylko, którzy co najmniej od półrocza są wpisani i wkładki obiecane w oznaczonych terminach wnoszą, a tem samem i z potrzebami Towarzystwa zapoznać się i sprawami jego żywo zająć się mogli.

Powodzenie podobnych instytucyj, a szczególniej skuteczność i pożyteczność ich prac zależy głównie od wartości i zasad kierowników. Dla tego nie można dość troskliwie wyboru ich obwarować.

[1]) Wyjątkiem kursa dla dorosłych Izraelitów.

Wnioski akademickiej komisyi szkół średnich w sprawie reformy ich higienicznej.

Rozebrał i ocenił
Dr. Tadeusz Żuliński.

(Ciąg dalszy.)

Karność i koleżeństwo, w ćwiczeniach tych wspólnych, tj. w szeregach współkolegów najlepiej się wyrabia. Drugie przeto zastrzeżenie akademickiej ankiety, co do nauki gimnastyki po szkołach, „że należałoby ją uczynić obowiązkową dla wszystkich, którzy nie udowodnią, że pobierają lekcye gimnastyki, lub że względy zdrowia im wzbraniają,“ uważamy równie w pierwszej swej części za nieodpowiednie. To jest, że godząc się w zupełności na orzeczenie fachowe krakowskich higienistów, a mianowicie, „że od gimnastyki tylko świadectwo wydane przez lekarza szkolnego mogłoby ucznia stale lub częściowo uwolnić,“ godzić się nie możemy nigdy na to, ażeby można było uwalniać od zbiorowej nauki gimnastyki w szkole wszystkich tych, „którzy udowodnią, że pobierają już lekcye gimnastyki“ po za szkołą. A to z tej racyi, że pobierać mogą tylko lekcye gimnastyki szwedzkiej bez przyborów i przyrządów, i to samemu, każdy z osobna, a nie gromadnie, wspólnie z kolegami. Co rzecz całą, tj. przeznaczenie wychowawcze gimnastyki zupełnie zmienia.

Zastrzeżenie takie uważamy i z tego także względu za niewłaściwe, że równem prawem moglibyśmy uwalniać uczniów w szkole od nauki śpiewu, rysunków, języka francuskiego i t. p. przedmiotów, których się oni tak często po za szkołą uczą, a tego jednak nie robimy, choć przedmioty te wcale na wspólnem, t. j. gromadnem uczeniu się nie zyskują, ale przeciwnie tracą. Czemuż więc do gimnastyki, robiąc ją przedmiotem obowiązkowego nauczania, tworzyć i stosować mamy takie zastrzeżenia? Godziny szkolne wszystkich uczniów zawsze obowiązywać powinny, a wyjątek tu tylko i jedynie stanowić może niemożność organiczna, tj. wzgląd lekarski na zdrowie ucznia. Bo ani rodzice, a tem bardziej szkoła, nie może i nie powinna nigdy niczego, powierzone sobie dzieci uczyć, kosztem ich zdrowia.“ *)

Trzecie z kolei żądanie Komisyi akademickiej w sprawie higienicznej reformy szkół średnich jest: Ograniczenie liczby godzin nauk w szkole na dzień przeznaczonych.

Sprawa to nader ważna, a narzekania szerzące się wciąż powszechnie nietylko u nas, ale w całej dziś Europie na przeciążanie młodzieży szkolnej nauką, czynią rozwiązanie jej skuteczne, naglącą koniecznością. Zanim jednak przystąpimy do ostatecznego orzeczenia o wniosku w tym względzie Komisyi akademickiej, zastanowić się tu uważamy za niezbędne nad kwestyą tą z czysto sanitarnych względów, jakie nadają jej wybitne znaczenie, a które przez pedagogów nie zawsze są właściwie i dobrze rozumiane; albowiem stanowisko ich zapatrywań czysto pedagogiczno-dydaktyczne, nie wystarcza do należytego rozwiązania tej sprawy. Prawdę instynktem przez narzekające masy odczuwaną, tłómaczy nam medycyna, a mianowicie higiena i psychiatrya.

Sprawa, którą Komisya akademicka zatytułowała a raczej objęła wyrażeniem tem: ograniczenie liczby godzin, ma oznaczać ze względów higienicznych środok przeciwko przeciążaniu tak zwanemu powszechnie młodzieży nauką. Ograniczenie liczby wykładowych godzin jest rzeczywiście jednym ze środków ku temu zmierzających, jest tylko małą cząstką, ale nie całością jeszcze tej sprawy. Pytanie to bowiem jest bardzo powikłane i ze względów mianowicie higienicznych, nie da się odrazu jasno i stanowczo rozstrzygnąć. To znaczy, że higienista nie może sumiennie i stanowczo odpowiedzieć na zrobione mu pytanie, ile godzin i w jakiej klasie może uczeń gimnazyalny spędzać bez szkody dla zdrowia na nauce? Bo to rzecz jest bardzo względna i zależy od tego, co mianowicie nazywamy godzinami wykładowemi? Czy nauki czyli przedmioty takie, jak filologia, matematyka, historyja, lub nauki przyrodnicze wymagające wytężenia umysłu, czy też takie, jak kaligrafia, rysunki, śpiew, roboty lub gimnastyka, gdzie głównie wzrok lub siły mięśniowe a nie umysł natężane bywają. Bo to ze względu higienicznego w przeciążaniu młodzieży nauką po szkołach stanowi wielką różnicę.

Zbytek siedzenia, wytężania zwroku i nachylania się wywołuje zawsze inne dla zdrowia następstwa, aniżeli te, jakie długie i silne natężanie umysłu wywoływać są w stanie i wywołują powszechnie.

Dalej natężenie, tj. męczenie się przy słuchaniu i uczeniu pewnej nauki, może być nietylko większe lub mniejsze, stosownie do rodzaju przedmiotu, ale i sposobu tj. metody jego wykładu i nauczania w ogóle, pomijając już indywidualne usposobienie i uzdolnienie uczniów do pewnych nauk. Jak więc czytanie czytaniu nie jest równe, bo jedno może rozweselać, orzeźwiać, a drugie wysilać i męczyć, tak i uczenie się i przysłuchiwanie dla zrozumienia czegoś, może być także bardzo rozmaite. (C. d. n.)

*) „Przewodnik gimnastyczny“ Rok I, nr. 7, r. 1881.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 18 kwietnia.

(Jeszcze zajścia w Uniwersytecie.)

Zdawało się, że wszystkie awantury, wywołane spoliczkowaniem Apuchtina i nietaktownem postępowaniem tak władz uniwersyteckich, jak administracyjnych skończą się z dniem wczorajszym. Stało się niestety inaczej, dzięki iście bezrozumnemu zachowaniu się rządzących u nas Moskali. Panowie ci bowiem już przed 9 rano postawili przed pałacem Kaźmierowskim, kilku oficerów żandarmskich, z poleceniem, aby ci nie wpuszczali na dziedziniec tych studentów, którzy zostaną wskazani przez inspektora, jako należący do schadzki wczorajszej w auli nr. 4.

Koło południa zebrało się na dziedzińcu wielu studentów, (do audytoryów i auli nie wpuszczono ich), i domagało się wyjścia rektora, w celu zażądania od niego wytłómaczenia, czemu

pnia, że istotnie nie mamy tu do czynienia z dziełem, któreby tchnęło duchem czysto chrześciańskim. Malarz dał ciału Chrystusa karnację zupełnie trupią, a na tym trupie sino-zielonawej barwy znać niemal wyraźny już ślad dekompozycyi. Tak się przedstawia ciało Zbawiciela świata, ciało tego, który duch Syna Bożego tylko na chwilę opuścił, by się z niem połączyć napowrót i tym cudem najwspanialszym dać niezbite świadectwo swej boskiej wszechmocy. Ciało, które przed sobą widzimy, to trup zwykłego śmiertelnika, który ... nie zmartwychwstanie. Ufać w zmartwychwstanie w obec tego materyalnego rozkładu i zgnilizny, byłoby szaleństwem. To też patrząc na płótno Maxa, przypomina się nam przykry wiersz Musset'a:

La gloire est morte o Christ!... Ton cadavre céleste en poussière est tombé! Nasuwa nam się myśl, że może ten trup rozkrzyżowany ma nam przedstawić całą ułudę idei chrześciańskiej, że może Max jest Renanem w sztuce odzierającym z boskości postać Chrystusa, że chce nam wykazać, iż to jest ostatnia chwila krwawego dramatu, na którym się kończy cała ta tak karta opowiadania ewangelistów tylko czczym wymysłem. Zdaje nam się, że plamy dekompozycyi na ciele Chrystusa wypisują owo Dantejskie „*lasciate ogni speranza*“ dla serc wierzących. Jeżeli jednak bliżej przypatrzymy się obrazowi, to przekonamy się, iż nie jest tak. Dzieło Maxa, jakkolwiek nie jest czysto chrześciańskiem, to przecież nie tchnie też istotnym materyalizmem. Jest w niem jakieś zestawienie dwóch myśli wręcz sprzecznych i wykluczających się nawzajem, problemat, którego sam artysta nie rozwiązuje. Obok trupiego i zezwierzęcenia zgnilizny całej kompozycyi ponosi niemal religijny, głowa Chrystusowa ciężarem opada na piersi, a jednak w twarzy dostrzedz można coś więcej niż nieruchomości, jest w niej pewien promyk nadziei, jest w martwych oczach jakby uśmiech

skierowany do osób u stóp krzyża się znajdujących, którzy ręce o pomoc błagające do ukrzyżowanego wyciągają. A może to tylko złudzenie? Im bardziej wpatrujemy się w obraz, tem bardziej nierozumianym nam się wydaje. Nie wiemy w gruncie rzeczy, czy to Chrystus, czy zwłoki zwykłego człowieka; czy widzieć w nim Zbawiciela świata, czy widzieć w nim zwykłe martwe ciało ludzkie, nie wiemy. Wrażenie, jakie sprawia ten obraz, jest w wysokim stopniu przykre. Ta kreacya sama w sobie sprzeczna wywołuje w nas dziwny niesmak. Wolelibyśmy nie po raz trupa, pozbawionego wszelkiej istoty, niż postać Chrystusa z wszelkiemi nadziemskiemi uroku, niż to wszystkie pomieszanie świętości ze zgnilizną. A jednak to właśnie przyczyna, że ten obraz na kompozycya Maxa, dowodzi, że zawiera ona głęboką myśl psychologiczną. Mamy przed sobą Chrystusa takiego, jakim on jest w sercach tych, u których jednak nauki chrześciańskie zamącone niewiarą i zwątpieniem. To Chrystus sceptyków, dla których nadto święty, by w nim tylko zwykłego widzieć śmiertelnika, a za mało wspaniały, by w nim Boga poznać, ... zaufać, w ... boską całem sercem wierzyć i szczerą miłością ku niej pałać. Do prawdziwie wierzących chrześcian nie przemówi ten obraz, dla materyalistów niezrozumiałym, dla tych jednak, co ani szczerze wierzący, ani też pozbyć się wiary w zupełności nie mogą, ... ale głęboką ... przedstawia wielką prawdę ... kompozycya Maxa nas nie zadowolnie: mu... zawsze poruszyć strunę, jakie ... które ... przykry dyssonans w nieszczęśliwym sercu ... sceptyka ...

kolegów, którzy wczoraj robili schadzkę, nie puszczają. Rektor wcale nie wyszedł. ale za to około pierwszej zjawił się batalion piechoty gwardyi. Buturlin wezwał studentów do rozejścia się, na co ci odpowiedzieli, że póty nie rozejdą się, póki nie otrzymają żądanego objaśnienia, a nadto oświadczyli, iż się wszyscy solidaryzują, tak z Żukowiczem, jak i kolegami do uniwersytetu dziś niewpuszczonymi.

Dostawszy taką odpowiedź, Buturlin, działając zgodnie z otrzymanemi rozporządzeniami, rozkazał piechocie uderzyć na studentów, z nastawionym bagnetem. A tak dokonał tyle, iż skupił wszystkich studentów, przy kracie, zkąd odejść nie chcieli. Trudnoż ich było kłuć lub kolbować. Polecono więc plutonowi konnych żandarmów przypuścić szarżę z dobytymi pałaszami na opornych. Jeden ze studentów Rymsza, najeżdżającego na niego oficera żandarmskiego tak pchnął, że ten straciwszy równowagę spadł z konia; spadając zaś uderzył głową o kratę żelazną i pokaleczył się. Studenta aresztowano i w wielkiem przerażeniu posłano po nowe zastępy kawaleryi. Uruchomiono drugi pluton żandarmów i cały pułk ułanów gwardyi. Studenci wyparci szarżą schronili się na Berga ulicę, którą kawalerya zamknęła. Rozpoczęły się certacye: studenci domagali się puszczenia aresztowanego świeżo kolegi. Buturlin, Kutajsow, Własowskij, nie chcieli tego zrobić, tłómacząc się niemożebnością i wzywali do rozejścia się. Nakoniec zaraz po czwartej godzinie zgodzili się na rozmowę z deputatem studentów. Poszedł jeden i temu oświadczyli, że kolegi ich puścić nie mogą, ale zapewniają, iż mu nic nie będzie, gdyż sprawa jego, jako wynikła z prostej ulicznej awantury, pójdzie pod rozpatrzenie sędziego pokoju. Studenci to oświadczenie przyjęli, dziesięciu z nich podało się na świadków i rozeszli się.

Zaraz też potem ściągnięto wojsko, pozostawiwszy tylko kilkunastu pieszych żandarmów, którzy po chwilę, w której to piszę, używają sobie spaceru przed Kazimierowskim pałacem.

Taki jest przebieg zajść dzisiejszych. Wina za nie spada głównie na władze. Gdyby bowiem rektor ogłosił, że wykłady chwilowo zawieszone, albo też nie zakazywał wpuszczać tych, co we wczorajszej schadzce brali udział i dla wysłuchania reszty studentów, chcących mu oświadczyć solidarność z kolegami, do nich wyszedł i rzecz całą do wiadomości przyjął — byłoby tego wszystkiego nie było. Zbyteczne także było skonsygnowanie takiej masy wojska, bo sam fakt skupienia ich musiał wywołać zajścia. Dobrze, że się skończyły nie krwawo. I jeszcze jest jedna wina władz, a mianowicie zakneblowanie ust prasie — przez to bowiem uniemożebniony jest jakikolwiek wpływ opinii publicznej na zapaloną młodzież, uniemożebnione wyjaśnienie ogółowi charakteru wypadków i uspokojenie go tym sposobem. Wszystkie te niemożności gorżko dają nam się czuć przez wczoraj i dzisiaj, a niewiadomo, czy jeszcze bardziej gorżko nie dadzą się uczuć w następstwie. Któż wie, czy smok moskiewski nie targnie się na całość jedynego w kraju Uniwersytetu? kto wie, czy jutro jeszcze nie powtórzą się zajścia, pociągając może i krwawe za sobą następstwa. Ręczyć za nic nie można. Jeśli w dalszym ciągu bowiem nie zechcą puszczać studentów, biorących udział we wczorajszej schadzce do szkoły, jeśli znowu skonsygnują wojsko i jego postawą zaczną prowokować, wszystko się przytrafić może.

Vae victis!

Wiedeń, 20 kwietnia.

Ogłoszony dziś w urzędowej *Wiener Ztg.* patent cesarski o rozwiązaniu Sejmu galicyjskiego stał się nieświadomym rzeczy zagadką. Chciano koniecznie domyślić się zeń czegoś, a żadną miarą domyślić się nie było można. Posłowie nasi byli to przez tego, to przez owego interpelowani coby znaczyć mogło rozwiązanie Sejmu. Pocieszne było widzieć rozczarowane miny, gdy im rozwiązano zagadkę w ten bardzo prosty sposób: ponieważ okres legislacyjny Sejmu galicyjskiego kończy się dopiero w sierpniu, a rozpisanie wyborów nowych po właściwym końcu okresu miałoby ten skutek, że Sejm nie mógłby już zgromadzić się w tym roku na sesyą, przeto dla wcześniejszego rozpisania wyborów, trzeba było dopełnić formalności i Sejm już teraz rozwiązać.

W Izbie poselskiej obrady nad nowelą szkolną wstąpiły dziś w stadyum dyskusyi szczegółowej, która zaczęła się pod złowrogiemi auspicyami. Najudatniejszy na obstrukcyonistę członek zjednoczonej lewicy, poseł Lustkandl, profesor wiedeński, prawił przez więcej niż dwie godziny na temat, że „nowela szkolna jest dziurą wybitą w ciele ludności, przez którą ma ulotnić się duch życia umysłowego“ — frazes, który natychmiast doznał rozlicznych komentarzy humorystycznych. Wywody p. Lustkanlda nie znajdowały posłuchu ani na prawicy, ani na lewicy; podczas mowy jego liczba obecnych w sali posłów, zatopionych zresztą w czytaniu dzienników lub drzemiących, nie dochodziła ani czwartej części liczby całej.

Mimo tej nudnej zapowiedzi dalszych nudów, dyskusya szczegółowa potrwa podobno cały tydzień; niektórzy liczą ją nawet na dziesięć dni, tak, że dla innych spraw bardzo mało już pozostanie czasu, zwłaszcza gdy nowela do ustawy o obronie krajowej, która tuż po noweli szkolnej stanie na porządku dziennym, także wywoła bardzo długie rozprawy. O załatwieniu sprawy galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego tem mniej myśleć można, że rząd nie wnosi do komisyi zażądanych przez nią materyałów pomocniczych, a ztąd komisya nie rozpoczęła nawet jeszcze obrad.

Wczoraj dopiero przeczytaliśmy z całą uwagą mowę posła Dzieduszyckiego o noweli szkolnej i przyznać musimy, że to i owo, co inni w niej ganią, nam także wydaje się niewłaściwem. Mniejsza o to, czego w mowie nie ma; mówimy o tem tylko, co jest. Otóż mowa świadczy o wielkim zasobie wiedzy, o bogactwie kapitału duchowego, ale nie o ekonomii w użyciu tego kapitału. Mowa odznacza się dalej pewną, że tak powiemy, ogólnością stanowiska geograficzno-politycznego, pewnym panaustryacyzmem, który szczególniej w obronie wyjątków dla Galicyi pozostaje do pewnego stopnia w sprzeczności z zadaniem mowcy. Poseł Dzieduszycki, broniąc tych wyjątków, czynił to po większej części, zwłaszcza tam, gdzie opierał obronę na głębszych zasadach w sposób taki, że było to raczej *plaidoyer* na rzecz wyjątków dla wszystkich krajów. Zdanie w którem mowca woła: „Albo precz z jednym parlamentem, albo niech w tym jednym parlamencie austryackim będą wydawane różne postanowienia dla różnych krajów z udziałem wszystkich członków“ może stać się niebezpieczną bronią w ręku przeciwników. Jeden na całą Austryą parlament nie potrzebuje być usunięty, ani też nie potrzebuje uchwalać różnych ustaw dla różnych krajów, byle trzymał się swojej kompetencyi. Jeden na całą Austryą parlament jest koniecznością dla uchwalania ustaw, które mogą i powinny być jedne na całe państwo, na wszystkie kraje; ale jeżeli ten jeden parlament ma wydawać różne ustawy dla różnych krajów, wtedy sejmy są zbyteczne.

Ten ustęp mowy p. Dzieduszyckiego, wygłoszony z wielką emfazą i przez Czechów powitany z zapałem, stanowi też dla naszych posłów główny kamień obrazy w jego mowie. Na szczęście p. Dzieduszycki nie przemawiał imieniem Koła, lecz osobiście. W ten sposób mowa jego nie może posłużyć za broń przeciw politycznym ideom Koła. Sympatyczny nam zresztą poseł zrozumie nas; zrozumie że *amicus Dzieduszycki, sed magis amica veritas.*

Sprawy krajowe.

W sprawie wyboru posła do Rady państwa z miast Kołomyja-Buczacz-Śniatyn, otrzymujemy dziś nowe wiadomości, z których przekonywamy się, że kandydatura dr. Gottlieba nie jest jeszcze tak stanowczą, i że wyborcy tamtejsi garną się do kandydatury, którą od początku postawiliśmy jako najwłaściwszą i najbardziej pożądaną, dr. Jonatana Warschauera. Ze Śniatyna poważne grono obywateli tamtejszych między nimi kilku członków zwierzchności izraelickiej gminy wyznaniowej, zgłosiło się do dra Warschauera z usilną prośbą, aby kandydował. Również i w Buczaczu wpływowe osobistości za nim się oświadczyły. Dr. Warschauer oświadczył, że tylko w takim razie kandydować będzie, jeżeli będzie wezwany przez komitety miejscowe i aprobowany przez komitet centralny, że kandydatem żydowskim być nie chce i nie może, ale tylko jako kandydat narodowy mógłby stawać — wybiera się bowiem posłów nie jakiegoś wyznania, ale posłów kraju całego.

Obecnie byłoby najważniejszem, żeby się rychło utworzyły miejscowe komitety, któreby zrobiły wybór między tymi, których można wezwać do kandydowania, a tymi, których wzywać nie należy. W ten sposób odcięłoby się raz na zawsze drogę takim kandydatom jak Bloch, który nie ustaje w usiłowaniach, owszem coraz silniejszą rozwija agitacyę. Położyłoby to także koniec interwencyom takich „powag“ jak jeden z posłów do Rady państwa — który w sposób już wprost lekkomyślny usiłuje koniecznie przechylić szalę na stronę ortodoksów! List jego pisany do jakiegoś zdaje się faktora, przytaczamy na dowód w jaki sposób u na ludzie, zajmujący poważne i odpowiedzialne stanowisko poselskie, traktują sprawy takiej wagi, jak wybór do Rady państwa. Dowodzi on także, że można być posłem do Rady państwa i szambelanem a nie umieć porządnie pisać po polsku. List ten opiewa jak następuje:

Herszku!

Szkoda, że Schreiber umarł, bo to był porządny Człowiek, teraz trzeba żebyście takiego samego wybrali — a to *einen Ortodoxen.* —

Ja znam 2ch Porządnych — to jest Efroim Stern — i Osias Drimmer — jednego z tych 2ch powinniście wybrać — Zaraz powinniście się z Kołomyją i Śniatynem porozumieć —

Nie wiem czy Drimmer zechce przyjąć — ale Efroim Stern może powinien przyjąć a wy go wybrać — dziś pisałem — do Efroima Sterna namawiając go żeby wybór — a wy weźcie się zaraz, żeby go wybrać —

Takich ludzi doświadczonych praktycznych jak Efroim Stern potrzeba — obroń Boże, żebyście takich Hönnigsmannów i jemu podobnych wybierali —

ja w Poniedziałek jadę do Wiednia napisz mi zaraz najpóźniej w Sobotę — Czy w Buczaczu na Efroima Stern by się zgodzili.

A teraz bądź zdrów

Ze strony Efroima Sterna dano wyborną odpowiedź, iż nie może kandydować, ponieważ „nie umie ani mówić, ani tak milczeć jak Schreiber.“

Wielki proces rewolucyonistów w Petersburgu.

Podaliśmy już przed kilkoma dniami to wszystko co teraz dopiero powtarzają dzienniki z przebiegu procesu 17-stu. Dnia 14 b. m. nastąpiły ostateczne wywody oskarżonych. Bogdanowicz rzekł się głysu. Stefanowicz oświadczył przeciw sprawie rozruchów czyhiryńskich, iż nie podziela zdania swego obrońcy, który go nazwał spokojnym i umiarkowanym nihilistą. Uprasza więc sędziów, aby go uznali takim, jakim jest t. j. czynnym członkiem stronnictwa *„Narodnaja Wolja“* pragnącym dzielić los swoich towarzyszów. Oskarżony Graczewskij rozwodzi się ponownie o odmiennej fabrykacyi dynamitu znalezionego i oświadcza jeszcze raz, że znalezione w pomieszkaniu Prybybyłowa naboje eksplodujące są tylko modelami dla początkujących techników. Nadto oświadcza oskarżony, że nie mówi tego dla swej obrony lecz dla obrony wciągniętych w proces osób, mianowicie Prybyłowów, Bucewicza, Juszkowej, którzyby mogli być skarani na fałszywej podstawie, coby go bardzo bolało. Prosi zatem sąd, aby z nimi jaknajłagodniej postąpił. Oskarżony Złotopolskij zapewnia ponownie, że celem stronnictwa była zmiana rządu; nadana konstytucya atoli nie miała podzielić isniejącej samowoli pomiędzy cara i możne klasy, lecz miała zapewnić władzę rzeczywistej reprezentacyi ludu. Reszta oskarżonych zrzekła się głosu. Dnia 14 b m łożono sędziom pytania (podobno 60).

Podajemy teraz treść przemówienia Spasowicza. Słynny ten obrońca w pięknie i gruntownie opracowanej mowie zwrócił się przedewszystkiem przeciwko oskarzeniu. Zdaniem jego nie można się dopatrzeć w czynnościach oskarżonych ściślego związku, ztąd też nie można ich wszystkich sądzić, jak to czyni prokuratorya według jednej i tej samej miary. Czynności ich należy osądzić łagodnie — miały one bowiem tylko charakter przygotowawczy. Jego klienci n. p. małżonkowie Prybyłowie, urządzając lokal dla spiskowców, nie mogli momentalnie myśleć o zamachu, gdyż car był wówczas, w Gatczynie, Ignatiew ustąpił właśnie wówczas, a Tołstoja co dopiero mianowano ministrem spraw wewnętrznych. — Dalej nie może być mowy o czynnem występowaniu oskarżonych, gdyż tak Prybyłowa jak Graczewskiego, miało ustawicznie 18-stu policyantów na oku. Dalej, nie istniał wówczas żaden komitet wykonawczy, Prybyłowie więc nie najęli pomieszkania z polecenia tego komitetu, lecz w skutek prywatnej umowy z Graczewskim. W ogóle dziwna to sprawa z owym komitetem wykonawczym. Porównać go można z owem świętem państwem rzymskiem, które nie było ani świętem, ani rzymskim, ani w ogóle państwem. Zwraca następnie obrońca uwagę na akta procesowe i na dołączone dokumenta, mianowicie na te, które pochodzą od Graczewskiego i na znalezione w jego pomieszkaniu zapiski o organizacyi stronnictwa. Graczewski mówi w nich o nieudolności organizacyi, wskutek której mogłaby łatwo nastąpić katastrofa t. j. wykrycie spisku. Głównie skarzy się oskarzony w nich na brak ludzi, że najwyżsi kierownicy stronnictwa są równocześnie najwybitniejszymi czynnymi członkami. Gdyby ich schwytano, to stronnictwo pozbawionoby zostało głównych kierowników. Graczewski domagał się zatem rozdziału naczelnego kierownictwa od czynnych członków, ci ostatni zaś nie potrzebowali wcale być wtajemniczeni w tajne cele stowarzyszenia. Na czele stronnictwa musi stać człowiek sprawiedliwy, nie młodszy jak 30 lat. Młodszy nie posiada bowiem odpowiedniej energii i nie umiałby panować nad sobą.

Gdy następnie Spasowicz użył słów: „Tak doświadczeni rewolucyoniści jak Graczewski i Bogdanowicz...“ przez co widocznie tym oskarżonym, jak to z ich ruchów widać, schlebił — przerwał prezydent mowę obrońcy, dodając, że takie wyrażenie nie jest na miejscu. Graczewski i Bogdanowicz — rzekł więc Spasowicz — musieliby przyznawać, że przynoszą z sobą zarazę szkodzącą wszystkim ludziom mającym z nimi styczność, n. p. Prybyłowom. Młodemu temu małżeństwu proponuje Graczewskij, iżby dla jego specyalnych celów wynajęło pomieszkanie. Zgadzają się na to, porwani zapałem młodzieńczym, i stają się przez to ofiarą. — Prybyłow prosi przez usta moje o wymierzenie dla siebie jako mężczyzny, najsurowszej kary — zarazem prosi o szczędzenie żony jego, kobiety słabowitej, niezdolnej znieść surowej kary. Ja, obrońca jego, popieram tę prośbę.

Prybyłowa natomiast, dziękując obrońcy, oświadcza, że nie doprasza się łaski i chętnie podzieli los męża.

Dnia 17 kwietnia, ogłoszono wreszcie wyrok oskarżonym. Gdy oskarżonych wprowadzono do sali, sędziowie niemniej byli wzruszeni jak i pierwsi, którzy przez całe 24 godzin oczekiwali losu swego. W sali rozpraw nie było nikogo prócz trybunału i oskarżonych. Przyznać trzeba, iż całe zachowanie się sądu, wolne było od jakichkolwiek uprzedzeń a tem mniej nienawiści. Wyrok wypadł znacznie surowszy niż się spodziewano. Na karę śmierci przez powieszenie skazani zostali: Graczewski, Bogdanowicz, Złotopolski, Bucewicz, Telatow i Klimenko. Do ciężkich robót na całe życie skazano Stefanowicza i Iwanowską. Reszta oskarżonych skazaną została również do ciężkich robót na lat 15 lub 20. Okoliczności łagodzące przyznano tylko Prybyłowej, Juszkowej i Borejszy.

Sąd ma się starać o złagodzenie kary dla tych ostatnich, a mianowicie dla Prybyłowej na cztery, a dla dwojga drugich na dziesięcioletnie zesłanie.

Oskarżeni wysłuchali ogłoszenia wyroku spokojnie bez widocznego wzruszenia. Po skończeniu czytania zamierzali się uściskać, prokurator jednak zabronił im tego.

Gdy treść wyroku przedarła się z sali na korytarz, odbyły się sceny prawdziwie wzruszające między krewnymi. Jedynie matka Bucewicza przyjęła wyrok z rezygnacyą i oddaliła się spiesznie z gmachu sądowego. Do ostatniej chwili powszechnie mniemano, że wyroki śmierci nie będą wykonane.

W kołach jednak prawniczych sądzą przeciwnie. Ogłoszenie prawomocnego wyroku oznaczone zostało na dzień 22 kwietnia.

Rada państwa.

Wiedeń, 20 kwietnia.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Dep. Herrman uczynił wniosek o przyznanie ulg podatkowych od budynków zamieszkałych przez ubogą ludność roboczą, poczem dep. Fanderlik z komisyi fideikomisowej wniósł o zezwolenie na wciągnięcie niektórych obszarów do fideikomisu Thurn-Taxis. Dep. Keil wystąpił z zarzutami prawniczej natury i wykazał, że nie dostarczono nawet wykazów hypotecznych wciągnąć się mających miejscowoscowości, i nieudowodniono konieczności tego przyłączenia, co przecież uczynić należało, jeśli się żąda przywileju. Dlatego mowca wnosi na przejście do porządku dziennego.

Dep. Menger wystąpił z zarzutami natury ekonomiczno-społecznej przeciw takiemu koncencentrowaniu kapitałów nieruchomych, które wiedzie do zmonopolizowania własności ziemskiej w rękach kilkudziesięciu rodzin. Szczególniej w Czechach zachodzi to niebezpieczeństwo.

Po nader słabej odpowiedzi zastępcy rządowego radcy min. Steinbacha i sprawozdawcy uchwalono tę ustawę, odrzucając wniosek Keila.

Po rozpoczęciu ustaw szczegółowych nad nowelą szkolną zapisało się do głosu przeciw § 3 (wyliczającym przedmioty nauki szkolnej): dep. Lustkandl, Tausche, i Sturm, zaś za Ozarkiewicz i Kwiczala.

Przemówienia tych mowców obracały się jeszcze koło zasadniczych pytań poprzednio w rozprawie głównej wszechstronnie omówionych, i znanych. — JE. pan prezydent nie przywołał jednak żadnego z mowców do właściwego przedmiotu, lecz pozwolił im wygadać się do syta. Widocznie chciał ich swą wspaniałomyślnością rozbroić.

I tak dep. Lustklandl po dłuższych wywodach ogólnych przechodzi do §. 3. i krytykuje go ze stanowiska pedagogicznego, przyczem pozwala sobie kilku płaskich dowcipów na temat nauczania nauk przyrodnicych. W końcu wraca znowu do wstępnych ogólników o stosunku państwa do kościoła. Państwo potrzebuje szkoły i musi się na niej oprzeć.

„Ubodzy w duchu mogą być błogosławieni, lecz nie mogą utrzymać państwa“. Gdy w ten sposób mowca coraz bardziej od przedmiotu właściwego się oddalał i przeszedł aż na dogmat nieomylności, powstały nawoływania prawicy — aby wracał do rzeczy, na co odezwano się z lewicy, aby kto nie chce słuchać, salę opuścił.

„A to bezczelność! krzyknął krewki dep. Bosujak, z czego zaczęto się ostro przemawiać, aż nareszcie porządek znowu zapanował.

Po krótkiem przemówieniu dep. Ullricha wnosi dep. Ozarkiewicz do §. 3. dodatek, aby po słowie „Śpiew“ dodano „z uwzględnieniem śpiewu rytualnego“, który to wniosek został poparty.

Po zamknięciu rozprawy przemówił dep. Russ jako mowca generalny lewicy — i dep. Kwiczala jako generalny mowca prawicy, wreszcie sprawozdawca Lienbacher, lecz mowy te żadnej nowej nie zawierały myśli, dla tego bez żadnej szkody dla waszych czytelników całkiem pominąć je mogę.

§. 3. został 168 głosami przeciw 158 uchwalony, a wniosek Ozarkiewicza odrzucono, chociaż za nim cała głosowała lewica! Co za dziwna konsekwencya. Słusznie prawica głośnym wybuchła śmiechem.

Następne posiedzenie jutro, a na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw szczegółowych nad nowelą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 kwietnia

Od dwóch tygodni obiega w Petersburgu pogłoska, że Wiera Zasuliczówna uwięzioną jest w Petro-Pawłowskiej twierdzy. Niepodobna sprawdzić, czy ta pogłoska jest prawdziwą. —

W petersburskich kołach sądowych utrzymują, że ostatni proces rewolucyonistów dostarczył pośrednio niewątpliwych wskazówek, iż istnieje centralna organizacya rewolucyonizmu z tajnym szefem najwyższym, którego nietylko nie znają [illegible] o którego istnieniu nawet nie wiedzą rewolucyoniści.

Nowosti w artykule wstępnym omawiają raz jeszcze sprawę przymierza Niemiec, Austryi Włoch i piszą z tego powodu, że pomimo pokojowych zapewnień, sypanych szczodrze przez rozmaitych ministrów „nowe potrójne przymierze bynajmniej nie wzmacnia pokojowych nadziei, ale raczej daje powód do obaw. Jeżeli trzy mocarstwa uważają za potrzebne krępować się wzajemnemi zobowiązaniami, to znaczy że jest coś co je zniewala do wspólnego działania, znaczy to że istnieją interesa jednoczące je przeciw innym interesom, walka z któremi wymaga wspólnych wysileń. Mocarstwa te podają się za obrońców pokoju: ale czyż pokój mniej drogim jest Rosyi, Anglii i Francyi? Czy ostatnie te mocarstwa objawiły czemkolwiek intencyę naruszenia spokojności lub bezpieczeństwa sąsiadów? Kiedy państwa tworzą koalicye pod pozorem obrony pokoju, któremu nikt nie zagraża, to tem wywołują tylko popłoch, jeżeli nie wprost niebezpieczeństwo starcia. Jeżeli w danym razie groźba nie jest zwróconą przeciw Francyi, która nie może mieć kolizyi z Austryą i której stosunki z Włochami z każdym dniem stają się lepsze — jeżeli dalej przymierze Włoch, Niemiec i Austryi nie może być zwróconem przeciw Anglii, nie zagrażającej niczem a niczem pokojowi europejskiemu, to jakież wspólne cele skleiły sojusz trzech mocarstw, które ogłosiły się jakoby uprzywilejowanemi obrońcami pokoju Europy? Nad tem naturalnie warto się zastanowić a zwłaszcza też nam.“

Francuski minister finansów Tirard przedłożył Izbie projekt konwencyi pięcioprocentowej renty. Na przeszło dwadzieścia (20·9) miliardów długu państwowego w rencie, ma Francya sześć miliardów i 786 milionów franków kapitału w rencie pięcioprocentowej. Stanowi to roczny procent 339 milionów. Wobec ekonomicznych stosunków francuskich, taki czynsz wysoki już dawno jest nieodpowiedni, i nie finansowe ale polityczne względy wstrzymywały od konwersyi. Chodziło zawsze o to, żeby owych przeszło dwóch milionów rentierów drobnych ubytkiem procentu i koniecznym, choćby chwilowym spadkiem kursu, nie zrazić dla — republiki. Gambetta myślał o konwersyi i nie obawiał się konwersyi na trzyprocentową rentę. Minister Tirard żąda konwersyi na $4^1/_2$ procentową rentę, co znaczyć będzie dla państwa roczną oszczędność 34 milionów na czynszu. Jest to więc redukcya procentu o dziesięć procent. Projekt jest bardzo pojedynczy, technika przeprowadzenia najelementarniejsza, bez apelacyi do banków, konsorcyów. Jest to proste postępowanie. Zostawia się dziesięć dni dla tych, którzy wolą żądać wypłaty niż przyjąć redukcyę. Niepotrzeba się nawet zgłaszać, samo milczenie uważane będzie za zgodzenie się. Państwo obowiązuje się przez lat pięć nie korzystać ze swego prawa konwersyi renty, co do tej nowej $4^1/_2$ procentowej renty.

Nie obędzie się bez walki. Allain Targé, były minister finansów w gabinecie Gambetty, wnosi projekt konwersyi na 3procentową rentę. Projekt rządu spotyka się z ostrą krytyką, głównie za to, że prawie siedm miliardów francuskiej renty, zostawia w niepewności co do dalszej konwersyi, co fatalnie wpłynąć może na kurs, słowem, że jest połowicznym, że zostawia rentierów w niepewności, kiedy spadnie na nich nowa konwersya. Najostrzej oczywiście występuje organ Leona Say'a *J. d. Deb.*

Książe Bismark zawiódł powszechne oczekiwania i nie przybył na posiedzenie parlamentu podczas drugiego czytania ustawy o kasach dla chorych, i nie przyszło do dyskusyi nad orędziem cesarza Wilhelma. Jedynie głowa postępowców, poseł Richter w imieniu swej partyi oświadczył gotowość podjęcia dyskusyi nad zasadami projektu ustawy o zabezpieczeniu robotników od wypadków, zaraz po załatwieniu ustawy o kasach dla chorych. Obecnie krążą najsprzeczniejsze wieści, co teraz nastąpi. Pisma liberalne widzą chmurny horyzont i zapowiadają czasy „konfliktowe“. *Nat. Ztg.* donosi ze sfer nielubiących kaczek dziennikarskich, że kanclerz chce strunę naciągnąć do najwyższego stopnia, mianowicie chce zażądać od parlamentu, ażeby natychmiast przerwał obrady nad ustawą o kasach dla chorych i wziął pod obrady etat na r. 1884/5. Z drugiej strony donoszą, że centrum niezadowolone, iż książe kanclerz nie przedłożył w Sejmie pruskim ustawy kościelno-politycznej, chce dopuścić przedłożenie ustawy finansowej na r. 1884/5 tylko do pierwszego i drugiego czytania, trzecie jednak czytanie stanowczo odłożyć do zimowej sesyi.

Angielska prasa *unisono* gniewa się na podbojową politykę Francyi. Dzieje się to właśnie w chwili, kiedy panując już nad szóstą częścią świata, anektuje Nową Gwineę i przestrzeń ziemi pomiędzy Sierra Leone i republiką Liberya. Tymczasem cała francuska prasa na wyścigi zachęca do ekspedycyi w kraje egzotyczne, do kolonizacyi, protektoratów i aneksyj. Ekonomista *Journ. d. Deb.* Leroy-Beaulin zachęca do aneksyi stanowczej całego Tonkingu, krytykuje błędy polityki kolonizacyjnej w Algierze. *Parlament* dowodzi, że właśnie obudzenie się ducha kolonizacyjnego we Francyi, jest najlepszą gwarancyą pokojową dla Europy. Równocześnie donoszą, że Francuzi zajęli pomimo protestu Portugalczyków Punta-Negra u ujść rzeki Niari, zkąd się zaczęła wyprawa Brazzy do Congo.

Sprawy miejskie.

Lwów, 20 kwietnia.

Z inicyatywy dra Alfreda Zgórskiego uchwaliła wczoraj tutejsza reprezentacya miejska wystósować petycyą do Koła polskiego w Wiedniu z usilną prośbą o poczynienie odpowiednich kroków, aby zarządy galicyjskich dróg żelaznych do kraju w jak najkrótszym czasie zostały przeniesione. Równocześnie uchwalono udać się do obu posłów lwowskich pp. dra Smolki i Juliana Zacharjewicza, aby sprawę tę, tak w Kole polskim, jak też i w obec władz rządowych jak najgoręcej poparli. Nadto wyraziła Rada w swej uchwale przekonanie, że wszyscy Polacy, zasiadający w zarządach kolei krajowych, jak niemniej wszyscy nasi współobywatele, mogący w tej sprawie w jakikolwiek sposób przyczynić się do urzeczywistnienia powyższego ogólnego życzenia kraju, spełnią w tym wypadku swój obywatelski obowiązek.

Powyższa uchwała pierwszej w kraju Reprezentacyi miejskiej, powinnaby znakomicie poprzeć tyloletnie zabiegi i starania czynione przez cały kraj w celu przeniesienia zarządów kolejowych do kraju, gdyby głosy podnoszene z kraju naszego, nie były niestety głosami wołającemi na puszczy...

Już na pierwszych posiedzeniach, złożyła obecna Reprezentacya miejska dowody, że jest poważnem, energicznem i sprawy miejskie na seryo traktującem ciałem administracyjnem. Narady toczą się bardzo poważnie, spokojnie, bez żadnych awantur i wstrętnych osobistych wycieczek, jakiemi przez ostatnie trzy lata były zapełnione prawie wszystkie posiedzenia. Na każdem z posiedzeń dotychczas odbytych, załatwiono cały porządek dzienny, jest przeto uzasadniona nadzieja, ze sprawy nie będą zalegały jak dawniej, całemi latami. Rozmyślnej gadaniny nie ma, a przemówienia odznaczają się zawsze trafnością uwag i wskazówek. Oczekujemy jeszcze tylko z niecierpliwością zatwierdzenia wyboru prezydenta i wieprezydenta: dawniej zatwierdzano wybór w przeciągu kilku lub najwyżej kilkunastu dni, dzisiaj zaś czekamy już czwarty tydzień, a cierpią w skutek tego prowizoryum sprawy miejskie.

Sprawy traktowane na zwyczajnem posiedzeniu miały przeważnie znaczenie czysto lokalne; pomijam je więc, a zanotuję tylko przemówienie p. J. Supińskiego przy okazyi obrad nad nadaniem przyrzeczenia przyjęcia do gminy tutejszej kilku urzędnikom kolejowym, germanizatorom najczystszej wody. Ci panowie, powiedział p. Supiński, odznaczają się w obec nas zawsze największą niechęcią, jak tylko mogą, starają się nam szkodzić, ignorują nasz język mimo kilkunastoletniego pobytu w kraju nie przyswoili sobie jeszcze języka krajowego, a mimo to, gdy tego wymaga ich osobisty interes, zgłaszają się do nas z prośbą o przyjęcie ich do gminy, a czynią to dlatego, ponieważ nowa ustawa przemysłowa zmusza ich do przyjęcia obywatelstwa austryackiego. Gdyby nie interes osobisty, nie staraliby się nigdy o to, i woleliby należeć do swej „wielkiej pruskiej ojczyzny“. Mimo tych słusznych uwag, przychyliła się Rada do prośby petentów zagranicych a to jedynie z tego powodu, iż ci przybysze mogą łatwo w pierwszej lepszej gminie jak np. Gródku, Mościskach itp. uzyskać przyrzeczenia przyjęcia a następnie faktyczne przyjęcie do gminy.

Kronika.

Kraków, 21 kwietnia.

W grobach królewskich na Wawelu odprawioną zostanie w poniedziałek o godz. $9^1/_2$ msza za króla Zygmunta III.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 19 kwietnia, we czwartek, odbyło się w Akademii Umiej. posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego pod przewodnictwem dra Estreichera, na którem prof. Malinowski przedstawił rozprawę p. Jana Bystronia: „O mowie ludowej Lachów nad rzekami Stonawką i Łucyną w Cieszyńskiem.“ Niedawno nadesłane dwie opinie o ustaleniu pisowni polskiej odstąpiono komisyi językowej.

Towarzystwo lekarskie krak. odbyło d. 18 b. m. pod przewodnictwem prof. Obalińskiego posiedzenie zwyczajne, na którem 1) prof. Blumen-

stock przedstawił i objaśnił okaz anatomiczny z dziedziny medycyny sądowej. 2) prof. Rosner dał porównawczą ocenę skuteczności leczniczej soli rtęciowych, stosowanych podskórnie, oraz innemi sposobami.

Rocznica 3 maja obchodzoną będzie w Towarzystwie muzycznem według dorocznego zwyczaju, wieczorem muzykalnym, na który złożą się utwory wyłącznie polskich kompozytorów.

O opróżnioną posadę proboszcza w parafii śgo Krzyża ubiega się ks. kan. Golian, obecnie administrator dyecezyi wielickiej.

W ostatnim numerze *Przeglądu literackiego i artystycznego* znajdujemy bardzo ciekawy list jednego z wychowańców b. instytutu technicznego. Autor listu wyjaśnia początek zbierania składek na pomnik Mickiewicza i dowodzi, że udział w urządzaniu wieczorków i zbieraniu składek miała także młodzież instytutu technicznego. Szczegółowo podaje historyę pierwszego publicznego wieczorku, którą jeszcze więcej wyjaśniają przypiski redakcyi. Dzieje tak ważnej sprawy, jak wzniesienie pomnika Mickiewicza, zyskują w tym liście obfity materyał i wskazują komu zawdzięczać mamy myśl pomnika i kto nad jej urzeczywistnieniem pracował. Redakcya *Przeglądu* zapowiada dalszy materyał do dziejów pomnika.

Z Towarzystwa technicznego. W poniedziałek d. 23 kwietnia o godz. 7 wieczorem, odbędzie się posiedzenie Tow. technicznego w lokalu własnym. Na porządku dziennym są: 1) Przyjęcie nowych członków, 2) sprawozdanie o założeniu szkoły podmajstrzych, 3) dokończenie projektu reorganizacyi Towarzystwa, 4) odczyt cz. Kułakowskiego („o drzewie“). 5) wnioski zarządu.

Datki na ubogich Towarzystwa św. Wincentego a Paolo zbierane będą jutro podczas sumy w kościele Panny Maryi. Amatorowie wykonają na chórze pieśni religijne.

Przedstawienie amatorskie w niedzielę odbędzie się w lokalu Towarzystwa drukarzy krakowskich „Ognisko“, na którem amatorowie odegrają komedyą w jednym akcie, przerob. z niem. p. T. „Na wędkę“ i „Consilium facultatis“ A. Fredry.

Jutro w niedzielę odbędzie się w kościele Panny Maryi o godz. 7 rano ślub tutejszego adwokata dra Henryka Buzawa Schoena z Zuzanną Ciechanowską, córką ś. p. Hieronima Ciechanowskiego, b. radcy apelacyjnego i Emilii Ciechanowskiej.

Stowarzyszenie bratniej pomocy kelnerów w Krakowie odbędzie w d. 25 b. m. o godz. wpół do 11 przed północą nadzwyczajne Walne zgromadzenie.

Zmarli. Dyonizy Felicyan Laszczewski, oficer b. wojsk polskich, żołnierz z 1831 r. zmarł w Poznaniu.

W Warszawie — Fr. Ruśkiewicz, uzdolniony art. malarz, b. urzędnik Banku polskiego. Zmarły liczył lat 64.

Z Brzeska. D. 9 b. m. odprawiono w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem prezesa Rady powiatowej brzeskiej br. Gostkowskiego, za duszę ś. p. Józefa br. Bauma, posła na Sejm krajowy, deputowanego do Rady państwa, prezesa Rady powiatowej wadowickiej i t. d. Obywatelstwo z powiatu, reprezentacya Rady powiatowej, oraz mieszkańcy i okoliczni włościanie zebrali się licznie. Straż pożarna ochotnicza zebrana w komplecie, otaczała katafalk, a po nabożeństwie przemówił z kazalnicy ks. proboszcz Biernat z Jadownik, podnosząc w wymownych słowach życie zmarłego br. Bauma. Egzekwij dopełnił ks. dziekan Rozner z Poręby.

Lwów, 20 kwietnia. W sprawie karnej kilku izraelitów uwięzionych w Czerniowcach i odstawionych do tutejszego sądu karnego pod zarzutem zbrodni nakłonienia do nadużycia władzy urzędowej, zanotowałem przedwczoraj pogłoskę o uwięzieniu prokuratora czerniowieckiego, p. Mehoffera, przeciw któremu śledztwo karne nie jest wdrożone.

Jak donosi *Słowo* tutejsze, ks. J. Sembratowiczowi, b. metropolicie dotąd nie wypłacono jeszcze pensyi, mimo że już 6 miesięcy bawi w Rzymie, wskutek czego musiał się zadłużyć. Poselstwo austryackie miało w tej mierze odnieść się drogą telegraficzną do namiestnika Galicyi. Mówią także, iż za cały czas urzędowania ks. metropolity nie płacono z winy administracyi pewnych należytości fiskalnych, parę tysięcy wynoszących. Tak mu gospodarowały wrony i sokoły — powiada *Słowo* — że dziś musi się udawać do łaski obcych“.

Panna Felicya Stachowicz, niegdyś ulubienica krakowskiej publiczności — przybywa nareszcie za parę dni do Lwowa. Obecnie wracając z Petersburga, miała się zatrzymać w waszem mieście. Pierwszy raz wystąpi p. Stachowicz w „Panu Damazym“ w roli Heleny.

W poniedziałek (30 kwietnia) przedstawioną będzie po raz pierwszy na scenie naszej znana już wam, najnowsza komedya Bałuckiego: „Dom otwarty“ — następnie dramat T. T. Jeża: „Narzeczona Harambaszy“.

Teatr „narodowy“ w Krakowie powinienby zapoznać publiczność z tym utworem znakomitego pisarza. Trudno jednak wymagać tego: sztuki „genewskich apostołów“ w subwencyonowanym przez kraj teatrze narodowym w Krakowie nie wystawiają się. „Zbłąkane owieczki“ albo „Rabagasy“ właściwiej odbijają od jego „narodowego“ oblicza.

Owacya jubileuszowa. Wczoraj w teatrze wielkim w Warszawie odbyła się na scenie przystrojonej w kwiaty i wieńce, jubileuszowa owacya dla zasłużonej primadonny opery tamtejszej p. Dowiakowskiej. Jubilatkę powitano przy wejściu kantatą kompozycyi dyrektora Münchheimera, wykonaną przez wszystkich solistów i chóry. Następnie reżyser opery, Matuszyński, odczytał stosowny wiersz, który następnie wręczył artystce. Wiersz ten skreślony ozdobnie, zaopatrzony był podpisami wszystkich kolegów i koleżanek. Potem nastąpiło składanie darów koleżeńskich — złożyły się na nie ozdobny wieniec srebrny i złota bransoleta, wysadzana szafirami i brylantami. Na dobitkę obecnymi byli: prezes i wiceprezes dyrekcyi teatrów.

Pod teatrem w Warszawie. Stara to jak świat historya, że młode, najczęściej bardzo młode serca zapalają się miłością ku aktorkom. W Warszawie [illegible] prawdziwa epidemia. Gimnazyaliści na zabój kochają się w aktorkach. „Proszę zajrzeć kiedy pod filary teatru — pisze jeden z feljetonistów warszawskich — i zatrzymać się na chwilę u wyjścia z za kulis. Co za ciekawe widowisko!

Przedstawienie skończone. Młode hufce adoratorów, oczekują w sieni ubóstwionej. Cisza, noc jasna księżycowa — serca biją pod mundurkami, garstka Romeów oczekuje niespokojnie. Każdy stara się stać najbliżej drzwi wchodowych. Silniejsi stają bliżej, słabsi zaczynają pertraktacye dyplomatyczne.

— Zrobię jutro za ciebie zadanie greckie, tylko puść mnie bliżej...

— Nie, nie mogę!

Nakoniec targ przybity Drągal ustępuje miejsca słabszemu z Romeów.

Niepokój. Julia się nie ukazuje. Mija dziesięć minut, dwadzieścia, pół godziny... Julii nie ma. Nagle błyska nadzieja. Na tle ciemnej sieni ukazuje się biały kapelusik.

— To ona!

Wychodzi z twarzą na wpół oczyszczoną z pudru i szminki, zmęczona. zła, nie w humorze, ale na widok mundurków twarzyczka się rozjaśnia.

— Dobry wieczór panu, panie Stasiu, jak się pan ma, panie Waciu? Cóż, dobrze dziś grałam?

Pan Wacio odpowiada na to, że grała cudnie, że w pierwszym akcie podniosła nóżkę prześlicznie, p. Romcio wreszcie, że sukienka była tak piękną, jak i t. d.

— Miałam dziś wielkie zmartwienie — ciągnie dalej „naiwna“ diva. — Ten przebrzydły W. powiedział mi na próbie, żem popsuła scenę.

Z młodych piersi wyrywa się okrzyk oburzenia.

Nareszcie kończą się piękne dni Aranyezu. Orszak staje u wrót przybytku naiwności. Następuje czuła scena pożegnania.

Grono młodzieńczych adoratorów przypuszczone zostaje do ucałowania drobniutkiej rączki. Silniejsi całują po dwa i trzy razy, słabsi zaledwie po razu. Najsłabsi, pomimo największych wysileń, wcale nie. Jakiś cieniutki sopranowy głosik zawodzi żałośnie:

— A mnie jącki, ja tak kjaskajem...

Diva niknie na schodach. Orszak się rozchodzi, ale termometr sercowy staje na 80 Réaumura, i noc całą marzy się o „naiwnej,“ a tymczasem łacina śpi snem głębokim pod oknem na stoliczku.

Mogę zapewnić — kończy feljetonista — że obrazek ten wzięty żywcem z natury.

Wspaniała ofiara. Zmarła niedawno we wsi Ołdakach w Królestwie Polskiem śp. Zofia z Koziebrodzkich Chełmicka, zapisała sumę 90,000 rubli, jako fundusz żelazny, na stypendya szkolne po 150 rubli dla dzieci oficyalistów wiejskich, ekonomów, pisarzy, ogrodników, lokajów i stangretów, którzy przynajmniej 10 lat pozostawali w jednem miejscu w obowiązku. Piąta część każdorocznych 30 stypendystów ma się kierować na oficyalistów wiejskich. Dalej zapisała filantropka 15,000 rubli na zakład paralityków, takąż sumę na zakład sierot św. Kazimierza, takąż sumę dla instytutu głuchoniemych i ociemniałych, a nareszcie 15,000 rubli dla nędzy wyjątkowej w Warszawie.

Telefon na giełdzie. Nowe, praktyczne, zastosowanie do potrzeb i wygody znalazł telefon w Wiedniu. W jednej z sal giełdy wiedeńskiej, utworzono 7 cel pojedynczych, każda mieszcząca w sobie telefoniczny aparat. Sala oddaloną jest o wszelkiego gwaru i ruchu; zaraz naprzeciw od wejścia znajduje się mały pokoik dla służby, na lewo zaś jedna przy drugiej cele, urządzone tak, aby sąsiad sąsiada nie mógł podsłuchać.

W pokoju służby znajdują się dwa aparaty, połączone dwoma centralnemi stacyjami na mieście. Życzący sobie rozmawiać z którąś z osób znajdujących się na giełdzie awizuje: „Giełda!“ i zostaje połączony z aparatem w służbowym pokoju. Służący otrzymuje dwa nazwiska: mówiącego i osoby przyzywanej na rozmowę, i natychmiast zapisawszy je na blankiecie, przez woźnego do sali giełdy odsyła. Nie dość na tem — blankiet rzeczony wręczony zostaje roznosicielowi, zamknięty w skórzanem *etui*, urządzonem znowu w ten sposób, iż tylko nazwisko wywołanego jest widocznem, zaś nazwisko mówiącego pozostaje tajemnicą adresata. Gdy się ten przypadkowo nie znajduje na giełdzie, *etui* dlań przeznaczone złożonem zostaje w okratowanej szafie, zkąd go, jak list *poste restante* odebrać można. Jeżeli przeciwnie *aviso* zastanie adresata na giełdzie, natenczas ten udaje się natychmiast do jednej z cel i załatwia sygnalizowaną rozmowę. W chwili gdy wchodzi do celi, drzwi zamykające się za nim wprawiają w ruch zegar kontrolujący czas, przez jaki rozmawiający używa aparatu. Drzwi zamykające się za wychodzącym z celi zatrzymują jednocześnie kontrolujący zegar.

Moda. Znany dramat W. Sardou: „Fedora“ dał paryżanom sposobność ochrzczenia tą nazwą rozmaitych artykułów mody. Tualety balowe, wachlarze, kapelusze, mufki, parasolki, rękawiczki, mydła, perfumy, kosmetyki, wszystko tam teraz *à la* „Fedora“. Pod tą nazwą podają ciastka w cukierniach, kotlety w jadłodajniach, papierosy w dystrybucyach. Jakaś fabryka wyrobów z drzewa ogłasza wykałaczki do zębów *à la* „Fedora“. Lecz co dziwniejsza, wiele urodzonych w tym czasie dzieci płci żeńskiej miano zapisać w merostwach pod nazwą... „Fedora“.

Fatalne drzewo. Pod Berlinem w Grunewaldzie znajduje się olcha, z której w ciągu dwóch lat odcięto 23-ch wisielców. Ostatni żył jeszcze i zapytany dlaczego to właśnie obrał miejsce, odrzekł: „Przez poszanowanie tradycyi“. Jak widzimy, był on konserwatystą *par excellence*.

Szekspir dentystą i kobietą. Gazety amerykańskie wszczęły niedawno z angielskiemi żywą polemikę, która wydać się może z pozoru śmieszną, należy jednak do dziejów krytyki współczesnej. Do dziennika *Clairon*, wychodzącego w Nowym Yorku, wystosował jeden z mniemanych znawców Szekspira obszerny list, w którym dowodził, że twórca Hamleta był — dentystą, a wniosek ten oparł na spostrzeżeniu, że wielki dramaturg w dziełach swych tak często mówi o zębach. Na to odpowiada mu inny krytyk: „Nie sądzę, iżby pańskie twierdzenie w tym względzie było uzasadnionem. Co do mnie, jestem znów przekonany, na podstawie licznych wzmianek, o płci pięknej w różnych utworach Szekspira, że wielki dramaturg angielski był kobietą.“ Wspomina o tej polemice miesięcznik francuski *Le livre*. To samo pismo dodaje wreszcie kilka innych, nierównie poważniejszych szczegółów, odnoszących się do życia Szekspira. Znaleziono niedawno w Anglii dwa zwoje papierów urzędowych, z których dowiadujemy się, że Szekspir ciągnął wielkie dochody z przedsiębiorstwa teatru Blackfiars. W r. 1603 czysty dochód, jaki mu przypadł, wynosił 7.000 funtów, (na dzisiejszą monetę około 70.000 fr.) w r. 1608 — 37.500 franków. Jak dla dramaturga, sumki to dosyć pokaźne.

Repertoar teatralny.

Sobota 21go kwietnia: „Romans paryski“ (*Un Roman Parisien*) sztuka w 5 aktach Oktawiusza Feullet'a, przekład Arwina. Po raz pierwszy.

Niedziela 22 kwietnia: „Kościuszko pod Racławicami“ Lassoty.

Koncert Emila Sauret'a. Wspomnienia, jakie Sauret zostawił niegdyś w Krakowie, wskrzesił wczoraj, utwierdzając zarazem słuchaczów w przekonaniu, że szkoła francuska ma w nim jednego z najświetniejszych swych przedstawicieli. Szkole tej zawdzięcza artysta elegancyą, poprawność, subtelne frazowanie, wreszcie świetność techniki, która nawet w czasach realizmu i akrobacyi muzycznej u Saureta stanowi prawdziwe zjawisko. Arpegie, tryle, flageolety, oktawy i podwójne tony w najlepszej aplikaturze, przy nadzwyczajnej szybkości i niepokalanej czystości tonu (nie zbyt silnego, ale sympatycznego), wszystko to znajduje się u wirtuoza tego w najwyższym stopniu, wszystko wskazuje rękę, dla której walka z trudnościami ulubionym jest żywiołem.

Chwaląc Saureta, nie można pominąć jego cantileny pełnej śpiewności i wdzięku, jaką szczególniej rozwinął w Idylli i Mazurku swojej kompozycyi. Jeżeli jednak z charakteru utworów wykonanych wnioskować można o specyalnych zdolnościach i „przekonaniach“ artystycznych, to program wczorajszego koncertu wskazywałby, że Sauret po nad stronę idealną przekłada strony powierzchowne — błyszczące. Nie chce on ani głęboko wzruszyć, ani zmusić do myślenia, woli podobać się...

Trudno jednak naśladować Sauret'a w zakresie tego, czem nas wczoraj obdarzył. Najeżony trudnościami koncert Vieuxtemps'a i fantazya Wieniawskiego z „Fausta“ ozdobione i ożywione w wykonaniu najwyższą brawurą. musiały wywołać powodzenie pełne entuzyazmu, a które najwyższego szczytu dosięgło w transkrypcyi Sextetu z „Lucyi“ nad program dodanej.

P. Bylicki towarzyszył koncertantowi na fortepianie, zaś za odegranie Noveletty Schumanna i Andante favori Beethovena zebrał oklaski. Przemawia to na korzyść artystycznych zdolności p. Bylickiego. wobec bowiem skrzypiec, tego króla instrumentów — utrzymanie fortepianu w świetności należy do trudnych zadań. *(St.)*

Dział ekonomiczny.

Bank włościański.

(Dokończenie.)

W celu możności pokrywania opustów zaległych procentów zwłoki i innych ewentualnych ubytków, utworzono specyalny fundusz rezerwowy. Z końcem roku 1882 stan tego funduszu specyalnego wynosił złr. 108.445 — Z kwoty złr. 10,828, którą zakład udzielił przed kilku laty tytułem zaliczek bezprocentowych wielu członkom, w miejscowościach klęskami elementarnemi dotkniętych, spłacono w r. z. złr. 2311 a pozostaje jeszcze do wyrównania zaległość w ilosci złr. 3080. Ze spłat pożyczkowych łącznie z odsetkami amortyzacyjnemi i odsetkami za zwłokę wpłynęło w roku zeszłym od dłużników gotówką złr. 1,575,935 z czego na poczet rat zaległych przypada zł. reńs. 826,225. W r. z. wdrożono kroki egzekucyjne przeciw 1008 dłużnikom i doprowadzono do przymusowej sprzedaży 316 gospodarstw. — Od czasu istnienia zakładu, na 69.415 udzielonych pożyczek, wdrożono kroki egzekucyjne przeciw 10,252 dłużnikom i z licytowano 2941 gospodarstw, z których atoli 453 pozostaje jeszcze w toku sądowym, 797 gospodarstw nabyły trzecie osoby, zaś 1691 nabył zakład na swój rachunek. Z tych zaś przez zakład nabytych 1691 gospodarstw, wskutek następnego wyrównania długu, wróciło 900 realności w posiadanie pierwotnych właścicieli lub ich rodzin, i przeto z końcem r. z. pozostało ogółem 791 gospodarstw w posiadaniu zakładu. Spodziewać się można, że i z tych ostatnich gospodarstw pewna część znaczniejsza odzyskaną jeszcze zostanie przez dawniejszych właścicieli, jeżeli dodatkowo dług swój umorzą, ku czemu mają pozostawioną możność z korzystnemi ułatwieniami ze strony zakładu. Jeżeli się zważy, że bez Bukowiny obszar większych posiadłości w Galicyi wynosi według najnowszych obliczeń i dat statystycznych do 5,800,000 morgów (względnie 577^{5977} mil kwadratowych) i jest obciążony długami w wysokości przeszło 180 milionów złr., zaś na obszarze mniejszych posiadłości o przeszło 7,800,000 morgów (786^{4577} mil kwadratowych) ciąży ze strony zakładu do 5 milionów złr., a ze strony innych zakładów i osób prywatnych najwyżej 10 milionów czyli razem zaledwie do piętnastu milionów; jeżeli się uwzględni nadto, że wszelkie przez zakład do licytacyi doprowadzone a przez trzecie osoby dotąd nabyte 797 gospodarstw — w przecięciu każde o 9 do 10 morgów — przedstawiają razem obszar około 8000 m., zaś niektóre objekta hipoteczne a nawet częstokroć jedna większa — ze strony innych zakładów — zlicytowana własność tabularna przewyższa swoim obszarem wszystkie powyższe gospodarstwa; zważywszy wreszcie, że wobec 800,000 przeszło istniejących posiadłości mniejszych i w stosunku do obszaru ziemi gospodarczej w samej Galicyi przeszło 13,640,000 morgów wynoszącej, ilość sprzedanych 797 gospodarstw z przestrzenią 8000 morgów, jest zbyt małą, to zarzut: jakoby mała posiadłość była nader obdłużeną a działalność zakładu tego sprowadzać miała ruinę kraju — uważa dyrekcya (naturalnie ze swego stanowiska) za niedorzeczny i tendencyjny.

Powyższe sprawozdanie przyjęło zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości.

Na wniosek komisyi weryfikacyjnej udzielono dyrekcyi absolutoryum.

Z czystego zysku w kwocie 90509 złr. rozdzielono bez dyskusyi: jako dywidendę za rok 1882 dla listów zastawnych i obligacyj komunalnych pół prc.. pozostającą resztę 7.334 przydzielono do osobnej rezerwy, służącej na pokrycie możliwych opustów w interesie pożyczkowym, na cele dobroczynne i zapomogi. a mianowicie po złr. 60 dano dla bursy „Stefana Batorego“ w Wadowicach. dla bursy im. Kraszewskiego — oraz dla ochronki opuszczonych chłopców w Stanisławowie, dla bursy gimnazyalnej w Rzeszowie, dla bursy oddziału pedagogicznego tudzież dla bursy dla biednej uczącej się młodzieży w Tarnopolu, dla bursy im. Kopernika w Jarosławiu, dla bursy gim. przy Wydziale Rady powiatowej w Kołomyi i Samborze dla szpitala w Buczaczu wyasygnowano 150 złr. dla istniejących we Lwowie 2. tanich kuchni ludowych dano po 60 złr., zaś 100 złr. na cele Towarzystwa kółek rolniczych i wreszcie 200 złr. zapomogi dla dzieci pozostałych po ś. p. Tomaszu Milian, starszym woźnym.

Dr. Zbyszewski przedłożył następnie wniosek o uzupełnienie względnie o zmianę art. 98 statutu z następującem uzasadnieniem: Dłużnicy opieszali, osobliwie tacy. którzy z wieloma ratami pożyczkowemi zalegali, i przeciw którym wdrożone zostały kroki egzekucyjne, sądzili, że przez wnoszenie różnych petecyj i choćby nieuzasadnionych zarzutów przeciw Zakładowi, zdołają kroki egzekucyjne powstrzymać lub nawet całkiem je uchylić. Podobne zażalenia wnoszone były do rządowych i autonomicznych władz, a nawet do stóp samego tronu. Obok wysokości nagromadzonych odsetek i narosłych kosztów, podnoszono w owych zażaleniach skargę osobliwie na nieprawidłowe i rzekomo dla interesu dłużników szkodliwe postępowanie ze strony zastępców naszych biur powiatowych. Nadto zażalenia tego rodzaju, przedstawiające zwykle tylko mylne, przesadne lub poprzekręcane fakta i okoliczności, dały powód pojedynczym posłom do wypowiedzenia w Sejmie i Radzie państwa zdań, oraz do wniosków takich, które łatwo mogłyby zachwiać dotychczasowe zaufanie do Zakładu. W skutek takich skarg spowodowane dochodzenia, udzielone wyjaśnienia i przedłożone dokumenta udowodniły zupełną bezpodstawność wszelkich owych przeciw Zakładowi i jego organom powiatowym wniesionych zażaleń. Aby jednak na przyszłość uniknąć podobnych — zaufaniu i powadze Zakładu uwłaczających zarzutów, oraz podejrzeń, ubliżających charaktorowi wielu zacnych zastępców powiatowych, nadto aby zapobiedz nadużyciom, gdyby kiedykolwielwiek zajść mogły ze strony organów powiatowych, — przyszła Dyrekcya do przekonania, że najwłaściwszy w tej mierze środek zaradczy będzie mógł być osiągniętym przez rozszerzenie nadzoru rządowego także nad czynnościami naszych organów powiatowych. Z reskryptu Prezydyum Namiestnictwa, do komisarza rządowego powziąć można, że Ministerstwo dla powyższego przedstawienia i prośby Dyrekcyi oświadczyło się przychylnie i zaleciło, ażeby art. 98 statutu, traktujący o nadzorze rządowym, został w odnośnym kierunku zmieniony, i aby odpowiedni wniosek zredagowany w porozumieniu z komisarzem rządowym, oddany był pod uchwałę najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu, a następnie przedłożony Ministerstwu do ostatecznego zatwierdzenia. To też Rada zawiadowcza czyniąc jak najchętniej zadość treści powyższego reskryptu wybrała komisyę do ułożenia projektu odnośnej zmiany statutu, i takowy według stylizacyi, zredagowanej w porozumieniu z komisarzem rządowym, zakomunikowawszy Namiestnictwu, przekłada obecnie Zgromadzeniu do uchwalenia, jako wniosek o zmianę względnie o uzupełnienie art 98 Statutu w następującem brzmieniu: Do art. 98 statutów Zakładu, który to artykuł w dotychczasowej osnowie pozostaje bez zmiany, dodane być mają następujące trzy nowe ustępy, jako alinea 3, 4 i 5ta: Prawo nadzoru rzadowego rozciąga się także na działania stowarzyszeń zaliczkowych (kas powiatowych) Zakładu i dodanych im urzędników (art. 77 i 79) 4.) Nadzór rządowy wykonywa c. k. Starosta tego powiatu, w którym się znajduje siedziba Wydziału, bądź osobiście, bądź też przez delegowanego urzędnika w tym kierunku, iż na wszelkie zażalenia stron interesowanych, na wezwanie Władz lub też w razie zachodzącej potrzeby, uprawniony będzie sprawdzać w kasie powiatowej wszelkie księgi i akta, przeprowadzać dochodzenia i takowe z wnioskiem właściwym c. k. Namiestnictwu przedkładać. 5). W celu utrzymania skutecznej kontroli, przedkładane będą c. k. Starostwom przez kasyerów stowarzyszeń zaliczkowych potrzebne wykazy, które c. k. Namiestnictwo za pośrednictwem Dyrekcyi oznaczy. Wniosek powyższy bez dyskusyi przyjęto, poczem wybrano do komisyi weryfikacyjnej pp. A. Bogdanowicza, L. Pierożyńskiego i J. Stromengera a do Rady zawiadowczej pp. dr. Walerego Waygarta, dr. J. Frieda. ks. Karola Jabłonowskiego i Maksymilia Epsteina.

Wiedeń, 20 kwietnia.
Pszenica na wiosnę 10·03—10·08, gotowa 10·——11 —, na maj, czerwiec 9·97—10·03 na jesień 10·23—10·28. Zyto węgierskie 7·75 — 8·15. Zyto na wiosnę 7·70—7·75. Żyto na jesień 7·90 — 7·95. Owies handlowy 6·75 — 6·85. Owies na wiosnę 7·——7·05. Owies na jesień 6·90 — 6·95. Kukurudza gotowa 6·90 — 7·—. na maj, czerwiec 6·83—6·88, lipiec i sierpień 6·90—7·95, sierp. wrześ. 7·— — 7·05.
Spirytus 31·50—31·75.
Nafta 24·12—24·25.

Ostatnie wiadomości.

Nafta kaukazka stanęła już stanowczo do konkurencyi z galicyjską. Z Warszawy donoszą nam bowiem, że dnia 19 b. m. odszedł pociągiem towarowym pierwszy transport nafty kaukazkiej z Carycyna do Wiednia. Dawno już groziło to niebezpieczeństwo naszej nafcie i tak już nad miarę uciśniętej fiskalnemi przepisami wydanemi przez p. ministra skarbu. Dziś nafta kaukazka już jest wszędzie w Austryi i Węgrzech.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów, 21 kwietnia. Prezydyum namiestnictwa rozpisało wybory do Sejmu z gmin wiejskich na 29 maja, z miast i Izb handlowych na 31 maja, z większych posiadłości na 5 czerwca.

Lwów, 21 kwietnia. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym rozdzieliło z sumy przeznaczonej na zapomogi i zaliczki dla ludności dotkniętej niedostatkiem 20,000 zł. tytułem zaliczek, a 20,800 tytułem bezzwrotnej zapomogi.

Lwów, 21 kwietnia. Wydział krajowy powołał Michała Dymeta, kupca, na zastępcę dyrektora banku krajowego aż do zamianowania trzeciego dyrektora.

Wiedeń, 21 kwietnia. Ziemiałkowski odbierał dziś w swych urzędowych salonach i w parlamencie gratulacye z powodu jubileuszu swego 10-letniego ministerstwa. Między innymi gratulował mu i JE. dr. Smolka, który, jak wiadomo, przy objęciu urzędowania przez Ziemiałkowskiego był stanowczym jego przeciwnikiem.

Wiedeń, 21 kwietnia. Następca tronu arcyks. Rudolf w przyszłym tygodniu zjedzie się w Monza z królem włoskim.

Petersburg, 21 kwietnia. Umarła tu księżna Teresa Leuchtenberska.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). W rozprawie szczegółowej nad § 7 noweli szkolnej (zezwolenie na naukę półdniową) ubolewa Lustkandl, iż opuszczono postanowienie o rozdzielaniu uczniów według płci. Zastępca rządu Ullrich wykazuje, że rozdział ten jest kwestyą nie tylko pedagogiczną ale i finansową, którą na wsi najlepiej i z małym kosztem rozwiązaćby można przez zaprowadzenie półdniowej nauki.

Wurmbrand wnosi, żeby głosowanie nad tym paragrafem przedsięwziąć dopiero po głosowaniu nad § 11 i 21. Wyraża życzenie, żeby religijne wychowanie nie odbywało się w szkole.

Wniosek Wurmbranda odrzucono 171 głosami przeciw 153 — poczem § 7 przyjęte.

Petersburg, 21 kwietnia. Na rozkaz cara ma być dnia 22 bm. otworzony nowy bank rolniczy włościański z dziesięcioma zakładami filialnymi.

Paryż, 21 kwietnia. Komisya wybrana do obrad nad konwersyą renty rozpoczęła swe czynności. Siedmiu jej członków jest za projektem rządowym, a 4 za konwersyą na 3 prc. rentę. Komisya wybrała swym przewodniczącym dep. Allain Targé zwolennika konwersyi na 3 prc. rentę.

Paryż, 21 kwietnia. Zmowa robotników portowych w Marsylii już ustała.

Paryż, 21 kwietnia. Według doniesienia z Kairu obiega pogłoska, że powstańcy zajęli Chartum.

Lizbona, 21 kwietnia. Przesilenie gabinetowe skończyło się.

Udine, 21 kwietnia. W procesie karnym przeciw spólnikom Oberdanka Ragozie i Giordaniemu uchwalił trybunał, pomimo sprzeciwienia się obrońców, przesłuchać austryackich świadków i odczytać protokół zeznań Oberdanka.

Rzym, 20 kwietnia. Wczoraj rozdano w Izbie deput. projekt do ustawy o reformie publicznej służby bezpieczeństwa. Między innemi umieszczony jest tam nowy przepis, że osoby, które na publicznych miejscach, placach, ulicach itp. wywołują eksplozye bomb lub innych materyj wybuchających, mają być karane więzieniem do 6 miesięcy.

Nowy-York, 21 kwietnia. W Quebeck (miasto stołeczne angielskiej Kanady) zgorzał budynek parlamentu wskutek podpalenia go przez Fenian.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 kwietnia 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·40	78·35
„ 5% Austr. pap. nowa	93·05	93·10
„ srebrna „	78·90	78·90
„ złota „	98·10	98·15
„ 6% Węg.	120·20	120·25
4% Renta złota węg.	90·05	90·02
Losy z r. 1860	132·50	132·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	834·—	835·—
„ kredytowe	314·10	313·60
Londyn	119·80	119·80
Napoleondor	9·50	9.50
Lombardy	149·—	149·75
Losy z r. 1864	160·50	168·—
Akcye Karola Ludwika	310·—	310·—
„ Lwowsko-Czerniow.	171·—	171·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·50	158·25
5% Obligacye Indemn. gal.	99·60	99·60
Losy premiowe węg.	114·50	114·80
Akcye Koszycko-Bogum.	146·50	146·25
„ Północno zachodnie	205·—	204·50
6% Listy hipoteczne	102·40	102·40
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·50	101·75
Akcye Siedmiogrodzkie	164·55	164·25
Marka	58·55	58·55
Ruble papierowe	118·12	118·25
Dukat	5·66	5·65
Berlin d. 20 kwietnia 1883.		
Banknoty	170·80	170·75
Wiedeń	170·75	170·75
Warszawa	201·60	201·55
Ruble	201·85	201·75
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	62·75
4% „ likwidacyjne	54·30	54.50
Akcye Karola Ludwika	132·75	132·55
„ kredytowe	539·—	536·—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

DYREKCYA

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11 Statutu gradowego

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1883 od gradu ubezpieczane być mogą:

	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach: A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.	B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.	C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka-St. Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.
		Cena za 100 kilo Złr. w. a.		
1	Żyto ozime	7	6	6
2	„ jare	7	6	6
3	Pszenica ozima	10	9	9
4	„ jara	9	8	8
5	Jęczmień	7	6	6
6	Orkisz	8	7	6
7	Owies	6	6	5
8	Hreczka	7	6	6
9	Kukurudza	7	6	6
10	Proso	6	6	6
11	Groch	8	7	7
12	Bób	7	7	6
13	Fasola	10	9	8
14a	Soczewica	9	8	8
14b	Socz. szelągowa	17	17	17
15	Wyka	7	6	6
16	Tymotka	30	28	25
17	Konicz czerwony	60	58	58
18	„ biały	70	65	65
19	Rzepak zimowy	13	12	12
20	„ letni	12	11	10
21	Lnianka	10	10	9
22	Konopie przędz.	22	20	18
23	Nasienie konopne	11	10	9
24	Len przędziwo	30	28	26
25	Nasienie lniane	13	10	9
26	Chmiel	130	125	125
27	Mak	32	30	28
28	Kminek	25	20	20
29	Anyż rosyjski	25	28	20
30	„ płaski	30	25	24
31	Kartofle (korzec)	2	1.50	1.20

H. Wodzicki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

1428 Przedruk nie będzie płacony.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 21/4.

%		płacą		żądają	
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	118	—	118	75
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar	58	25	58	75
	Kupony srebrne	99	50	—	—
	Dukat nowy ważny	5	60	5	70
	20-to Frankówka złota	9	45	9	52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	—	—	—	—
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	98	—	98	50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98	—	98	50
4	„ „ „ „ „	89	75	90	25
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101	75	102	50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100	25	101	75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97	—	97	75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	—	—	—	—
5	„ „ „ „ „	—	—	—	—
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	—	—	—	—
6	„ „ „ „ „ 36 „	101	—	102	—
6	„ „ „ „ „ 18 „	—	—	—	—
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	—	—	—	—
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99	50	100	—
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	87	50	88	—

Lwów, dnia 20

%		płacą		żądają	
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306	—	—	—
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	97	80	98	25
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	90	—	90	50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101	50	102	—
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100	25	100	75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97	—	97	75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	—	—	—	—
	Obligacye indemn. gal.	98	15	98	60

Wiedeń, dnia 20/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą		żądają	
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	78	35	78	55
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	78	90	79	05
4	„ „ złota „ „ 100	98	15	98	30
4	„ „ pap. nowa „ „ 100	94	—	94	25
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119	50	120	50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132	50	132	75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138	—	138	50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167	75	168	25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	167	50	168	—
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37	—	39	—
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	149	—	150	—

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą		żądają	
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120	30	120	45
4	„ srebrna „ „ „ 100	120	30	120	45
5	„ pap. „ „ „ 100	117	—	118	—
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	98	40	99	—
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	115	—	115	15
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114	50	115	—
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110	60	111	—

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą		żądają	
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98	—	98	50
5	Obligacye indemnizac. Galicyj „ „ 100	99	40	99	90
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99	25	99	75
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99	70	99	90

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą		żądają	
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113	75	114	25
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102	25	102	75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	—	—	—	—
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32	—	32	50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	26	75	27	—

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą		żądają	
4½	Listy Boden Credit a. g. oest. złote za złr. 100	117	75	118	25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97	25	96	25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102	25	102	75
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100	50	101	—
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	97	25	98	—
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	103	—	103	—
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105	50	106	50
6	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101	50	103	—
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	89	50	90	50
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	98	25	98	50
5	Listy zast. rustykalne za złr. 100	101	—	102	—
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	95	—	—	—
6	„ „ 20-letnie „ „ 100	92	—	92	50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100	50	100	65
5	„ „ „ „ „ „ 100	98	85	99	—
4½	„ „ „ „ „ „ 100	92	55	92	75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą		żądają	
4	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94	40	94	80
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	104	75	105	50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98	50	98	90
4½	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	96	60	97	—
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94	75	95	25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95	75	—	—
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100	50	100	80
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	93	—	93	20
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	138	—	138	50
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92	80	93	—
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91	80	92	—

L O S Y

%		płacą		żądają	
5	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	173	75	174	—
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38	25	38	75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108	—	109	—
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	20	50	21	50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19	50	—	—
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	18	50	19	—
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23	50	24	—
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	39	50	40	—
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36	75	37	—
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12	25	12	50
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6	20	6	50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19	50	20	50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51	50	52	50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22	40	22	90
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45	—	45	50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22	50	23	50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127	—	128	—
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	64	—	65	—
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28	25	29	—
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37	25	38	25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą		żądają	
5	Anglobank na 120 złr.	116	—	11	25
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	109	60	109	90
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	216	—	217	—
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	313	60	313	90
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	309	—	309	50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	—	—	—	—
5	Bodencredit „ na 200 złr.	—	—	—	—
5	Länderbank na 100 złr.	132	40	132	80
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	835	—	837	—
5	Unionbank na 100 złr.	118	—	118	25

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą		żądają	
bez %	Albrechta na 200 złr.	—	—	—	—
5	Alföld Fiume na 200 „	170	25	170	50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2835	—	2840	—
5	Franciszka Józefa na 200 „	194	—	194	50
5	Karola Ludwika na 210 „	310	—	310	25
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	146	25	146	75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	171	—	171	50
bez %	Morawsko-szląskie centr.	22	50	23	—
bez %	Prag Duxer	57	50	58	—
5	Rudolfa na 200 złr.	164	—	164	50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	—	—	—	—
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	335	75	336	50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	149	50	150	—
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	161	50	162	—
5	Nordosty na 200 „	158	50	159	—

WALUTY.

		płacą		żądają	
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5	65	5	67
	20-to Frankówki „ „	9	50	9	51
	20-to Markówka „ „	11	72	11	74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	78	9	80
	Funty szterlingi „ „	11	94	11	98
	Tureckie liry złote „ „	10	78	10	80
	Banknoty włoskie „ „	47	45	47	55
	Ruble papierowe „ „	118	—	118	50

Warszawa, dnia 20/4.

%		płacą		żądają	
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99	65	100	—
	Kupony	—	—	—	—
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	87	75	88	—
	Kupony	—	—	—	—
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	—	—	94	51
	„ „ „ „ IIa „	—	—	93	2
	„ „ „ „ IIIa „	—	—	—	—

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE



(Rynek, Pałac Spiski)

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że cały i wyłączny skład maszyn

z fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie,

i wszelkie pretensye po **H. NIEMETZU** przeszły na moją własność **i nic wspólnego z nowo otwartym handlem H. NIEMETZ nie mają.**

Przekonaną jestem, **że polecając maszyny znanej z wyrobu i doskonałości wyżej wymienionej fabryki,** jakoteż z innych renomowanych, ręcząc zarazem za rzetelne postępowanie, potrafię raz zaskarbione zaufanie utrzymać.

Maszyny do szycia z 5-cioletnią gwarancyą, podług umowy także ratami po złr. 1 tygodniowo. 1203 9

Największy wybór NICI, IGIEŁ, OLIWY, jakoteż wszystkich CZĘŚCI SKŁADOWYCH do różnych systemów maszyn.

Najnowszy wynalazek: aparat do robienia dziurek w płótnie, suknie i w skórze. Wyrabia 60 dziurek na godzinę.

Przyjmuje się naprawy maszyn wszystkich systemów, ręcząc za dokładne i szybkie wykonanie. **Także szycie i plisowanie falban.**

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. w cenie od 14 do 20 złr.

Maszyny Singera z fabryki w Claskowie (w Anglii), które tak szumnie sprzedawane są za oryginalne amerykańskie przyjmuje do przerabiania na Singera poprawne za opłatą 15 złr.

ORFÉVRERIE CHRISTOFLE



Fabriks-Zeichen.

SŁAWNE SŁAWNE

grubo Posrebrzane i Pozłacane Towary Metalowe

Jedyny surogat prawdziwego srebra.

Wyroby z Paryża i Karlsruhe otrzymały najwyższe odznaczenia na wszystkich światowych wystawach.

Polecamy nasze uznane jako doskonałe, pod gwarancyą i oznaczeniem warstwy srebra, grubo posrebrzane lub pozłacane **stołowe zastawy** od najprostszych aż do najartystyczniejszych wyrobów, których stale ogromny zapas mamy na składzie.

CAŁA ZASTAWA STOŁU składająca się: 1367 2 12

z 12 łyżek stołowych złr.	17·—	1 chochli do mleka . złr.	3·20	1 przyrząd do sałaty złr.	6·—
12 widelców „	17·—	1 łyżka do jarzyny . „	4·20	1 serwis do ryb . . „	9·—
12 nożów „	17·—	1 łyżka do kompotu „	3·50	1 garnitur na ocet i oliwę „	15·—
12 łyżeczek od kawy „	9·—	1 łyżka do sosu . . „	3·50	1 szczypczyki do cukru „	1·75
12 widelców deserow. „	15·—	1 łyżka do posyp. cukru „	3·50	1 widelec kabaretowy „	1·50
12 łyżeczek „ „	15·—	1 słoik do musztardy „	5·50	4 podstawki do flaszek „	8·50
12 nożyków „ „	15·—	2 podwójne solniczki „	7·25		
1 chochla do zupy „	5·30	1 przyrząd do krajania „	7·25	**kosztuje 190 złr.**	

Serwis ten kosztowałby ze srebra około 1000 złr., a więc rocznie 60 złr. wynosiłaby strata na procencie, tak że za 3 lata pokrywa się wydatek na serwis ORFÉVRERIE CHRISTOFLE, który jednak długi czas jeszcze trwać może, a wreszcie małymi kosztami na nowo da się posrebrzyć.

Christofle & Cie., Wien, Opernring 5.

Nasze wyroby mają znaczek fabryczny i napis „Christofle". Illustrowane cenniki na żądanie darmo. — Przyjmuje się wszelkie przedmioty metalowe do odsrebrzania.

Po cenach fabrycznych można nabyć te wyroby u naszego zastępcy pana **Alfreda Biasiona w Krakowie.**

TELEFONY.

Z nadejściem pory pozwalającej na rozpoczęcie robót około zaprowadzenia linij telefonicznych w Krakowie i okolicach mamy zaszczyt zaprosić P. T. Publiczność do szybkiego zgłaszania zamówień na **stacye telefoniczne.**

Stacya próbna funkcyonuje tylko **do końca Kwietnia.**

Zamówienia przyjmuje **biuro przedsiębiorstwa przy ulicy ś. Jana Nr. 13, II. piętro,** od godziny 10 do 12 przed i od 2 do 6 po południu.

1418 2 4

Przedsiębiorstwo telefonów.

A. KRÓLIKOWSKI

Plac Franciszkański Nr. 8, pod „Bogiem Ojcem" w Krakowie

skład futer

w którym przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu.

Przyjmują się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy. — **Ceny jak najniższe.** 1389 3 4

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyer i Spółka

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) **dobrego płótna lnianego** złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stoła na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. sziarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane pika złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane pika złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skora i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

(1347 9 20) Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYER i Spółka.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Biały.

Pracownia Kamieniarska FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach poocząwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

1264 13 18

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Dla pozyskania i utrzymania zdrowia oddawna okazała się bardzo skuteczną **Kuracya Krew Czyszcząca**

na wiosnę

gdyż usuwa ono niejeden gnieżdżący się w ciele naszem zarodek ciężkich chorób.

NAJZNAKOMITSZYM i NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM KU TEMU JEST

J. Herbabny'ego stężony Syrop z Sarsaparilli.

SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY-WIEN

J. Herbabnyego stężony Syrup Sarsaparillowy działa łagodnie rozpuszczająco i znakomicie czyści krew, gdyż usuwa z niej wszelkie ostre i chorobotwórcze składniki, które czynią krew gęstą, włóknistą, nieprzydatną do szybkiego krążenia, tudzież wydziela z ciała wszystkie zepsute i chorobne soki, nagromadzony śluz i żółć — ważne przyczyny wielu chorób — **w sposób nieszkodliwy i bez bolu.**

Działa przeto wybornie **w zaparciu stolca, w nawałach krwi do głowy, szumie w uszach, zawrotach i bólach głowy, w cierpieniach hemoroidalnych i artrytyzmie, w zaflegmieniu żołądka, złemu trawieniu, obrzmieniu wątroby i śledziony, w obrzmieniu gruczołów, złośliwych liszajach i wysypkach skórnych.**

Cena flaszki oryginalnej wraz z broszurą 85 kr. — pocztą więcej o 15 cnt. na zapakowanie.

Na każdej flaszce ma się znajdować marka ochronna jako dowód prawdziwości wyrobu.

Centralny skład dla rozsyłki na prowincyę:

J. Herbabny, Apotheke „zur Barmherzigkeit" Wieden, Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.

SKŁADY w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem" i P. Mikolasch apt.; w BIAŁY E. Keler i A. Reichert; w BORSZCZOWIE M. Niemczowski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt.; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILOWCE M. Quirini; W RADYMNIE A. Karpiński; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI Włodzimirski apt.; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE N. Karaczewski; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w Ustrzykach J. Riedl, w Żółkwi Apteka obwodowa. 1403-2-12

Oryginalne Singera maszyny do szycia



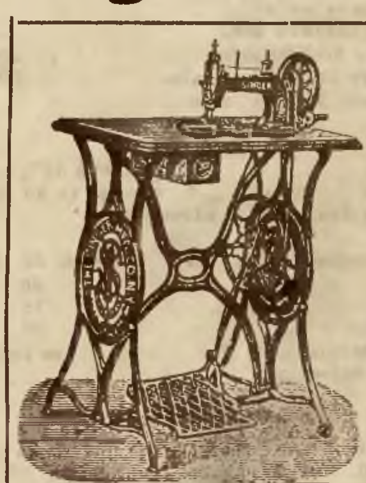
okazały swą doskonałość znowu świetnie przez znaczny wzrost swego pokupu; w samym przeszłym roku sprzedano

przeszło pół miliona

mianowicie 561, 306 sztuk, tj. więcej niż trzecią część ogólnej produkcyi maszyn do szycia na całej kuli ziemskiej. — Doskonałość i działalność maszyn, praktyczne urządzenia, przez które są one ciągle wydoskonalone, sprawiły ten nadzwyczajny skutek i uczyniły oryginalną maszynę do szycia Singera tak dla gospodarstwa domowego jak dla wszelkich użytków przemysłowych jedną z najulubieńszych maszyn do szycia w świecie. Do maszyn tych dodaje się obecnie

nowo wynalezione podstawki do deptania,

które przed wszelkiemi innemi zazwyczaj już po krótkim czasie hałaśliwie i ciężko idącemi podstawkami mają tę nadzwyczajną zaletę, że się nigdy nie terają, ciągle zupełnie spokojnie i tak lekko pracują, że mogą ich używać także słabowite lub starsze osoby bez żadnego natężenia.



Tylko prawdziwe jeżeli zaopatrzone są w powyżej umieszczony znak fabryczny na górnej części, tudzież na podstawie. Te maszyny sprzedają się z zupełnem poręczeniem po cenach fabrycznych i na tygodniowe spłaty po 1 złr.

1427 178

Zarazem mamy zaszczyt donieść, że p. H. Niemetzowi w Sukiennicach l. 30 oddaliśmy skład komis. naszych oryg. maszyn do szycia.

THE SINGER MANUFACTURING COMPANY, NEW YORK.

Generalna ajencya: **G. NEIDLINGER w Krakowie,** przy ulicy Floryańskiej Nr. 13.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.